Nr. 103. We Lwowie — Czwartek dnia 5. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mod i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba trwania parlamentu.

Wiedeń 3 maja,

(***) Sytuacya dalej nie wyjaśniona. Dzisiejsze uwagi chcemy poświęcić przedstawieniu, że obie strony sporujące się źle czynią, nie dopuszczając do uruchomienia parlamentu.

Jeśli prawdą jest, że dla Czechów główną satysfakcyą byłoby obalenie gabinetu dr. Koerbera, to kwestya, czy dogadzając obstrukcyą opinii publicznej w Czechach i czeskim stronnictwom radykalnym, nie utrudniają sobie uzyskania satysfakcyi. Sądzimy, że łatwiej dopięliby obalenia dra Koerbera, gdyby dopuścili do obrad i uchwał w sprawie ugody z Węgrami, podjęcia wypłat gotówkowych i surtaxy od cukru, którą to kwestyę rząd z ugodą węgierską powiązał. Lecz postępowanie Czechów można zrozumieć, choćby się go nie pochwalało. Sprowokowano ich krzywdą, która stanowiła zarazem zwycięstwo obstrukcyi niemieckiej. Niemcy zatem bynajmniej powodu nie mają gorszyć się obstrukcyą Czechów. Niemcy znowu utrzymują, że na zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego godzić się nie mogą, dopóki grawamina Niemców w Czechach nie zostaną uwzględnione. Stanowisko Niemców z jednej, a Czechów z drugiej strony, od którego odstąpić nie chcą, utrudniają usiłowania, podjęte przez Koło polskie.

Dziwić się należy, że dzienniki niemieckie występują przeciw reformie regulaminu, skoro referentem dla tej sprawy jest Niemiec Grabmayer i że temsamem jawnie choćby w teoryi stają w obronie taktyki obstrukcyjnej a więc i Czechów do wytrwania w obstrucyi zmuszają. Ogólnie panuje przekonanie, że wspomniane dzienniki bywają inspirowane przez rząd. Rząd wypiera się tego, lecz opinia dziwnym sposobem rządowi nie wierzy. Twierdzą, że rząd, obawiając się obrad i uchwał parlamentarnych w sprawie ugody rad jest z obstrukcyi.

Rząd i tego uroczyście się wypiera a jednak pewnem jest, że nie posiada tej energii, jaką okazało ministerstwo Tiszy. Zaprzeczyć wprawdzie nie można, że dr. Koerber czyni pewne usiłowania zażegnania parlamentarnego bezrobocia, lecz czyni to za kulisami, nie śmiało i bardzo po cichu, podczas gdy sytuacya obecna wymaga postępowania śmiałego i pewnego siebie rządu. Taki rząd mógłby dziś mieć sukces, bo bieda ekonomiczna obu stronom walczącym dokuczać zaczyna. Prawda, że rząd jest w kłopocie, bo kasy są prawie puste.

Polacy pragną utrzymania formy konstytucyjnej i zdrowego, do pracy zdolnego parlamentu, gdyż w takiej tylko izbie bronić mogą skutecznie interesów kraju. Posucha finansowa i nam się daje we znaki, bo trudno w takich warunkach myśleć o jakichś zdobyczach ekonomicznych dla kraju. Pytanie nawet wielkie, czy to, co Koło polskie już wykołatać zdołało, da się zrealizować bez zaciągnięcia pożyczki. Pożyczki zaś § 14 załatwić nie można.

Tryumfują tylko socyaliści, a wtórują im wszechniemcy i różne radykalne frakcye słowiańskie. Anarchia parlamentarna to woda na ich młyn. Głośno się odgrażają, że do żadnej zmiany regulaminu nie dopuszczą i że wszelkie usiłowania ruszenia izby z miejsca, podobnie jak w listopadzie r. 1897 fizyczną przemocą udaremnią. Wszystkie te stronnictwa liczą na katastrofę. Socyaliści wiedzą, że katastrofa przyniesie im powszechne głosowanie, inne zaś marzą wprost o rozbiciu Austryi. Niemcy i Czesi widzą niebezpieczeństwo a jednak zapobiedz mu odwagi nie mają.

Mimo tych uwag pesymistycznych, nie trzeba tracić nadziei. Potrzeba finansowa nagli stronnictwa i rząd. Koło polskie wierzy dziś jeszcze, że ruszenie izby z miejsca nie jest niepodobnem. Akcyi w tym celu podjętej porzucać nie myśli i o jej powodzeniu nie zwątpiło. Układy dalej prowadzi a gdyby się nie udały, nie Koła polskiego będzie to winą. Udać się mogą tylko przy energicznej pomocy rządu. Pierwszym warunkiem atoli jest, aby rady państwa nie odraczano nawet na czas delegacyj. Narady między stronnictwami możliwe są bowiem tylko w czasie trwania parlamentu. Jeżeli więc rząd radę państwa przedwcześnie odroczy, on poniesie odpowiedzialność za bezskuteczność akcyi sanacyjnej przez Koło polskie podjętej.

Finanse a §. 14.

Wiedeń 3. maja.

(*M. R.*) Jeżeli, jak się zdaje, pokusa załatwienia ugody węgierskiej wraz z dodatkami za pomocą § 14, każe p. Koerberowi pragnąć trwania obstrukcyi jeszcze przez czas dłuższy i pcha go do obchodzenia się bez parlamentu, to wielkie pytanie, czy może on doznawać tych samych pragnień wobec kwestyi parlamentarnego załatwienia budżetu na r. 1904.

Samo uchwalenie tego budżetu, bez równoczesnej zmiany regulaminu i bez uzyskania przez Czechów koncesyj administracyjnych, umożebniających im z u p e ł n e zaniechanie obstrukcyi, byłoby dla rządu wielkim sukcesem, którego on wprawdzie nie może się spodziewać, ale oczywiście musi pragnąć, a w tym celu starać się uruchomić Izbę przynajmniej o tyle, by ona mu tego sukcesu mogła przysporzyć. Dalej, rząd potrzebuje obecnie bardzo wiele pieniędzy. Już w poprzednim liście była wzmianka o tem, iż wszystko, co było w kasach do dyspozycyi, poszło na amortyzacyę długów (dla braku renty amortyzacyjnej), tudzież na budowle kolei alpejskich (drugie połączenie z Tryestem). Prócz tego poczyniono już duże wydatki przedwstępne na budowę kanałów; przedłożono Izbie wniosek o rozszerzenie i naprawę portu Tryesteńskiego kosztem 46,000.000 koron, a wkrótce ma się pojawić przedłożenie, żądające refundacyi tego, co już wydano na budowę kolei alpejskich ponad pierwotny kosztorys, tudzież przyzwolenia nowych dalszych kredytów na ten cel, albowiem okazuje się, że ten kosztorys został już przekroczony bardzo znacznie a będzie musiał być przekroczony jeszcze więcej. Po części to samo ma być i z koleją Sambor-Użok (granica węgierska).

Następnie minister wojny żąda kilkunastu milionów na nowe działa polowe, a obustronni ministrowie finansów targują się z nim i dają o 10,000.000 mniej; — a zapewne to jeszcze nie koniec finansowych kłopotów rządu. Nawiasem mówiąc, trzeba bardzo pilnować, aby w tych kłopotach nie utonęły i nasze pierwszorzędne żądania finansowe, jak rozpoczęcie już w roku bieżącym budowy kanału Wisła-Odra, kliniki uniwersyteckie we Lwowie i inne. Otóż ze względu na gwałtowną potrzebę pieniędzy i ze względu na to, iż rząd zapewne nie dostałby ich nigdzie w drodze pożyczki b i e ż ą c e j, musi rząd pragnąć uchwalenia budżetu na rok 1904 i załatwienia tych różnych kredytów dodatkowych przez izbę, gdyż w danym razie mógłby łatwo przepłacić brak funduszów i spowodowaną nim stagnacyę (nie mówiąc już o niewypłacalności) swoją egzystencyą. I może dlatego starać się będzie o zarządzenie podjęcia wypłat w gotówce § 14, albowiem podjęcie to sprowadzi zapewne c h w i l o w o znaczniejsze zapasy złota do kas państwowych, a taki c h w i l o w y przypływ wystarczy już dla tak krótkowidzącego systemu rządzenia, jak dzisiejszy, do tego, aby go się chwycić jako ostatniej deski ratunkowej, bez względu na późniejsze ekonomiczne ciosy, jakie podjęcie wypłat w gotówce w d z i s i e j s z y c h w a r u n k a c h zadałoby państwu już w najbliższej przyszłości.

Z tych więc powodów powinienby rząd popierać ideę porozumienia czesko-niemieckiego i sanacyi izby choć o tyle, o ileby mu ona mogła pomódz do wydobycia się z ciężkiego impassu.

Z drugiej jednak strony nie jest wykluczonem, że rząd będzie wolał nie narażać się na ostrą krytykę i ciężkie zarzuty, jakieby go nie mogły ominąć przy sposobności obrad nad budżetem i że nie będzie się ich domagał, jeżeli tylko potrafi jeszcze choć kilka miesięcy różnymi sposobami sobie poradzić i przez to przedłużyć o tyleż swoją egzystencyę. Zrobi to zaś na pewno, jeżeli tylko śmiała interpretacya § 14 (a cóż się nie dzieje już dzisiaj z tym elastycznym paragrafem) dałaby mu możność zaciągnięcia renty amortyzacyjnej lub innej jakiej pożyczki bez współudziału parlamentu. Wprawdzie § 14 nie może być używany (wedle wyraźnego zawartego w nim zastrzeżenia) do s t a ł e g o obciążania skarbu państwa, ale mówią dziś, że nadworni juryści i finansiści p. Koerbera wynaleźli już jakąś formułę, wedle której może być § 14 użyty do wydania renty amortyzacyjnej, albowiem ta renta spłaca stare długi a więc nie jest nowem obciążaniem skarbu państwa, tylko raczej konwersyą długu. Zobaczymy, czy to prawda, czy wynalazek się uda i jakie będą jego polityczne skutki dla gabinetu, który pragnie tylko żyć za k a ż d ą c e n ę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 29. kwietnia.

(Wojna. — Palec Boży i zguba Petropawłowska. — Pokoju nie będzie. Pogłoski o powstaniu polskiem. — Plotki *Narodnych Listów*).

Od samego początku wojny los prześladuje Rosyę. Nie spodziewała się ona szybkiej akcyi ze strony Japonii i energiczny przeciwnik, wpadłszy niespodziewanie do portu rosyjskiego, dziurawi i czyni niezdolnymi do boju trzy najlepsze panceniki i tegoż dnia w Czemulpo giną dwa statki rosyjskie „Wariag" i „Korejec". Europa, podziwiająca powodzenie japończyków, nie wie o dwóch okolicznościach: do portu Artura wpadła tylko część japońskich torpedowców, których główny oddział zabłądził i popłynął w inną stronę, co uratowało resztę floty rosyjskiej, następnie Japończycy uczynili błąd i po nocy 24 stycznia bombardowali Artur tylko od strony morza, nie wysadziwszy wojsk na ląd. Załoga Portu-Artura wynosiła tego dnia wszystkiego 400 ludzi i forteca nie mogłaby się oprzeć nieprzyjacielowi...

Jednem słowem Rosya nie była przygotowaną zupełnie do wojny na dalekim wschodzie a flotę zaczęły prześladować wypadki.

Okręt „Jenisej", zakładając miny około Dalnego, wpadł na własną torpedę i wyleciał w powietrze a 31 marca ten sam los spotkał pancernika „Petropawłowsk" a podczas katastrofy zatonął admirał, dowodzący flotą, Makarow, z całym sztabem i tysiącem ludzi. Strata straszna a zagadkowa. Zabobonna fantazya prawowiernych gotowa widzieć w tym wypadku palec Boży, moc przeznaczenia, które mści się na rządzie rosyjskim. Wszak Petropawłowsk, to nazwa cytadeli petersburskiej, w której zginęło i cierpiało tylu niewinnych ludzi, podejrzanych o knowania rewolucyjne. Nie sztuka wojenna Japończyków, ale wypadek zgubił pancernik i załogę.

Nieszczęście wywarło w sferach rządowych olbrzymie wrażenie. Myślano już o traktacie i zawarciu pokoju, ale pokój musiałby być haniebnym. Potrzeba by było oddać Japonii Koreę, Chinom Mandżuryę, a nadto zrzec się całej prowincyi mandżurskiej, z której Japonia zamierza zrobić niezależny, neutralny kraj pod swoim protektoratem. Rząd z przerażeniem spostrzegł, że zawarłszy pokój na tych warunkach, musiałby mieć do czynienia już nie z domokracyą i socyalistami, ale z rewolucyą wojskową, ze sferami konserwatywnemi. I rząd zdjął strach...

Wachanie się trwało kilka dni i zapadła uchwała, że wojnę trzeba prowadzić dalej. Postanowiono pchnąć na wschód jeszcze cztery kurpusy wojsk, stworzyć armię, liczącą 500.000 ludzi, posłać na morza japońskie eskadrę bałtycką, zdusić przeciwnika siłą, powiększyć akcyzę od trunków wyskokowych zmniejszyć budżet wydatków państwowych, wybudować drugi tor na kolei syberyjskiej. Pokoju nie będzie tak prędko. Koniec końców Rosya nieprzyjaciela zgniecie...

Gdy taki obrót przyjęły wypadki wschodnie, jacyś nasi przyjaciele w Moskwie i guberniach środkowych głoszą o nas najpotworniejsze wieści. W pałacu jednego z magnatów w Warszawie odkryto ogromny skład broni, kilkunastu księży w Królestwie powieszono, gdyż przygotowywał się ogromny ruch ludowy, na którego czele stoją księża i arystokracya. Wieści te rodzą śród patryotycznych tłumów niechęć i nienawiść do Polaków, tem bardziej nieusprawiedliwioną, że nasi rodacy w tej chwili giną na wschodzie, walcząc pod sztandarami rosyjskimi i broniąc honoru tego sztandaru nie gorzej od prawowiernych poddanych państwa...

Awantura, zrobiona przez garść uliczników, którzy potłukli szyby arcybiskupowi Popielowi, wydaje się zdaleka Rosyanom wielką rewolucyą, urządzoną pod kierunkiem arystokracyi i kleru...

Gdy w tych dniach w Petersburgu miał miejsce wypadek z eksplozyą maszyny piekielnej w hotelu du Nord przy Newskim prospekcie, naprzeciwko kolei Mikołajewskiej, to złośliwa pogłoska twierdziła, że w hotelu tym mieszkało paru Polaków-spiskowców, przygotowujących zamach na życie cesarza. Chcieli oni w chwili, gdy cesarz wyjedzie na dworzec kolei na spotkanie załogi „Wariaga" i „Korejca" rzucić w tłum bomby. Ta potworna wiadomość została już zakomunikowaną przez korespondenta *Narodn. Listy* czeskiej gazecie, a przez nią obwieszczoną światu... Faktycznie wiadomość o zamachu Polaków nie ma naturalnie żadnych podstaw. Prawdą jest, że w hotelu był wybuch, który zburzył część gmachu, a którego ofiarami stali się sami spiskowcy, rozerwani przez wybuch w kawałki. Śledztwo wykazało, że byli to anarchiści, którzy przygotowywali zamach na życie p. Wacława von Plewe w rocznicę śmierci jego poprzednika Sipiagina. Zamach ten nie ma najmniejszego związku ze sprawą polską i podziwiać należy łatwowierność i lekkomyślność petersburskiego korespondenta *Nar. Listów*. Zresztą przecie to ta gazeta puściła kaczkę o rzekomym liście Wilhelma II do Mikołaja II, w którym ten proponował, jakoby nie mniej i nie więcej tylko rozbicie Austryi.. Korespondent ten posiada szczególne informacye czy też szczególniejszą fantazyę

Nieznany.

Nad Yalu.

Dalsze telegramy nadchodzące o walce z dnia 1 maja pochodzą jedynie ze źródeł japońskich i angielskich — jen. Kuropatkin zaś telegrafował do Petersburga tylko tyle, że nie otrzymał sprawozdania od jen. Zazulicza z powodu przerwania linii telegraficznej. Ciekawe są enuncyacye posłów japońskich we Wiedniu i w Londynie. Wiedeński poseł japoński oświadczył, że jen. Kuroki doniósł, iż w walce koło Kinlienczen po stronie rosyjskiej brała udział cała trzecia dywizya piechoty, strzelcy, jedna brygada kawaleryi pod komendą jen. Miszczenki, 40 dział i karabiny maszynowe. Straty Japończyków wynoszą 700 ludzi, Japończycy zabrali Rosyanom 28 dział szybkostrzelnych, wielką ilość broni i amunicyi. Ogień japońskich ciężkich dział polowych był bardzo skuteczny. Według zeznania zabranego do niewoli oficera rosyjskiego obaj komendanci rosyjscy odnieśli rany. Rosyanie stracili przeszło 800 ludzi. Poselstwo japońskie w Londynie ogłosiło następujące sprawozdanie jen. Kuroki z d. 1 bm. po południu: Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór naszemu p o ś c i g o w i i wyrządził nam ponownie stratę 300 ludzi. Walczył ponownie z wielką odwagą, aż w końcu dwie rosyjskie baterye straciły zupełnie obsługę i konie i dopiero wówczas wywiesili Rosyanie białą chorągiew i poddali się. Wzięci do niewoli oficerowie opowiadają, że j e n e r a ł K a s z t a l i ń s k i o r a z k o m e n d a n c i 11 i 12 p u ł k ó w p i e c h o t y, j a k o t e ż k o m e n d a n t l e k k i e j a r t y l e r y i p o l e g l i. Także inni wysocy oficerowie zginęli lub są ranni. Wielu zbiegów następnie wróciło i poddało się. Ogólna suma wziętych do niewoli wynosi: 30 oficerów i 300 podoficerów i żołnierzy. Wedle telegramów londyńskich z tych 30 oficerów było 20 rannych a z 300 żołnierzy 100 rannych. Liczbę zabitych i rannych podają na 768.

Dalsze telegramy opiewają:

Tokio 4 maja. Dnia 1 maja r a n o stawili Rosyanie na jednym pagórku na północny wschód od Kinlienczeng posuwającym się naprzód Japończykom ponownie opór. Zwarli się mąż z mężem i po zaciętej walce gwardya japońska zdobyła o godz. 8 w i e c z ó r pozycyę rosyjską. Zabrała 20 dział, tudzież przeszło 20 oficerów i wielu żołnierzy rosyjskich w niewolę. Rosyanie cofnęli się ku Fengwangczeng.

Tokio 4 maja. Wspomniana wyżej walka odbywała się na wzgórzach pomiędzy Kinlienczeng a Joszoho na prawym brzegu rzeki Iho. Gwardya japońska nastąpiła trzema kolumnami, zajęła linię między Antung a Luiczukari i z trzech stron osaczyła Rosyan i dopiero po zaciętej walce zdobyła pozycye rosyjskie.

Tokio 4 maja. Wiadomość, że Rosya nie na głowę pobici, że 28 dział i dwóch jenerałów stracili i znaczna ich liczba w niewolę się dostała, obudziła radość niezmierną. Główna kwatera armii 1. przeniesiona d. 1 maja o godz 5 wieczór do Kiulinczeng. Jeden z wziętych do niewoli oficerów rosyjskich oświadczył, że ogień artyleryi japońskiej w sobotę i niedzielę fatalnie dał się we znaki Rosyanom.

Berlin 4 maja. *Localanzeiger* donosi z Petersburga, że walka nad Jalu trwa dalej i po niedzieli, o czem jednak sztab jeneralny publiczności nie donosi. W Petersburgu słychać, że 2.000 Rosyan poległo. Milczenie sztabu jeneralnego, brak wiadomości prywatnych, tudzież ogromna przewaga Japończyków, zwłaszcza co do artyleryi sprawia, że tworzą się przeróżne pogłoski.

Nowe ataki na port Artura.

D. 3 bm. Japończycy wykonali nowy atak na Port Artura, który atoli wedle relacyj rosyjskich, się nie udał a Japończycy ponieśli straty. Telegramów japońskich o tym ataku nie ma do tej chwili żadnych, — rosyjskie zaś tak rzecz przedstawiają:

Petersburg 4 maja. Sprawozdanie „Ros. Aj. Tel." donosi z Portu Artura d. 3 b. m.: O godz. 1 w n o c y zauważono pięć japońskich łodzi torpedowych. Baterye, jakoteż okręty „Giliag", „Gremiaszczy" i „Odważny" rozpoczęły ogień i zmusiły torpedowce do cofnięcia się na pełne morze. W krótce potem od południa ujrzano japońskie okręty, na czele jechał brander, który zbliżył się do wjazdu; został zatopiony o godz. 1 m. 20. O 1 m. 45 zjawiły się znowu dwa brandery, które również zostały zatopione. O godz. 2 m. 25 ujrzano ponownie cztery brandery, z których trzy najechały na nasze miny.

Dwa z nich natychmiast wyleciały w powietrze, pozostałe zaś dwa zatopił nasz ogień z bateryj i okrętów. Pancernik „Askold" brał udział w walce. O godzinie 2 minut 40 ujrzano jeszcze trzy brandery; jeden z nich najechał na miny, drugi rozbił się o wyspę a trzeci został zatopiony gradem naszych pocisków. W chwili rozpoczęcia się walki admirał Aleksiejew z szefem i członkami sztabu jeneralnego udali się szalupą na pokład okrętu „Odważny". Walka trwa dalej.

24

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Kasyan się obejrzał, słońce stało nisko, mgły się podnosiły.

— Uciekł, oj, to źle, panie. Ja spał, ale że pan nie dopilnował, było jak psu w łeb palić. Teraz my stąd uciekajmy, panie, obadwa uciekli, naprowadzą na nas szajkę. Oni tu nas żywych nie wypuszczą. Oj źle!

— No to się rusz. Aparat musimy zabrać. A oni kto, znasz ich?

— Jakżebym nie znał. Zyd, to Josiel z Pomian, a ten drugi, to cygan, Marko ze Szczepek.

— A my gdzie, czyje to błota?

— Rządowe od Szczepek, to ten klin, co do Owrucza idzie, wie pan? Aj, że też pan żyda wypuścił, dawno uciekł?

— Czart go wie. Marsz, rozbierajcie aparat i wracajmy, będziecie gadać przy protokole w mieście, łajdaki, pijanice!

Kasyan nagle spokorniał, ucichł, obudził Nauma i zaczęli obadwa bardzo pilnie rozbijać rury aparatu, wynosić na zewnątrz budy. Byli jakby zawstydzeni, zastraszeni odpowiedzialnością, słuchali pokornie komendy, gróźb i wymysłów.

Na rozkaz zagwoździli drzwi i okienko ziemlanki, urzędnik je opieczętował, przyglądali się temu uroczystemu aktowi ze skupieniem, potem obładowali się zdobytemi rurami i baryłką spirytusu.

Kasyan szedł naprzód, Naum pochód zamykał, mrok gęstniał, urzędnik napędzał do pospiechu, o nic już nie pytał, odkładając śledztwo na potem, rad co najrychlej wydostać się do ludzi.

Zdało mu się, że kołują wśród tych kęp znacznie dłużej, ale przecie dotarli do wody, znaleźli czółno. Ale i noc już była znowu głucha, niemożliwe zapamiętanie miejscowości, kierunku.

W czółnie wróciła mu też otucha i nadzieja, że dobrną do miasta. Położył się na szuwarze, ale nim zasnął, spytał jeszcze Nauma, żeby być pewnym, że Kasyan nie kłamał:

— To rządowe błota, Szczepki?
— Ale, tak! — odparł chłop.
— A ty ze Szczepek?
— Ale, tak.
— A jakże twoje imię i nazwisko?
— Moje? Ja, Iwan.
— A nazwisko? Jak cię piszą?
— Piszą, Czetyrbok.
— A żyda znasz?
— Ojoj. Jaż jego związał.
— Ale kto on, wiesz?
— Ot, Josiela z Pomian by nie znał! — zaśmiał się Kasyan — My jego panu jutro dostawimy.

— No, pamiętajcie, bo inaczej źle będzie z wami. A ruszajcie żwawo.

— Duchem zalecim. Wiemy, że pilno.

Urzędnik zmęczony ułożył się wygodnie i zasnął.

Chłopi parli łódź co sił, nie mówili do siebie nic prawie; raz tylko Naum spytał:

— Może już?

— Nie, jak zaświeci w mieście, na wygonie — odparł Kasyan.

Z głębokiego snu zbudził nagle urzędnika krzyk. Zerwał się, poczuł, że leży w wodzie.

— Co to? — wrzasnął.

— Na pal czółno wpadło. Tonie. Do brzegu. Iwan, tu głębie! Do brzegu! Niech pan chwyta za łozę. Po nas!

Urzędnik poczuł gałęzie, chwycił za nie konwulsyjnie, wpadł do wody, ale się utrzymał, wygramolił się na brzeg. Zdało mu się, że słyszał krzyk, pluśnięcie, bicie rąk o wodę, a potem nic, ani ludzi, ani czółna — nurt tylko bił o brzeg, a ciemność wszystko kryła.

Nie miał pojęcia, gdzie się znajdował, bał się poruszyć, więc się skulił i dzwoniąc zębami z przerażenia i zimna, czekał pomocy i ratunku.

Na rzece było pusto, ale po pewnym czasie zaczęło bielić niebo na wschodzie i urzędnik ujrzał na prawo, blizko, szare masy domostw, poznał, że był o kilkaset kroków od miasta, zerwał się i poszedł, żegnając się, jak po przebyciu zmory — czując, że to cud, że żyje.

Był pewny, że chłopi potonęli, w tem miejscu głębina była okrutna, prąd wartki — do drugiego brzegu daleko. W odzieniu nie mogli daleko płynąć. Co prawda, nie bardzo mu już o nich chodziło.

Jutro ruszy z policyą do Szczepek — odnajdzie miejsce, puści pogoń za żydem i cyganem, w razie ich ucieczki zaaresztuje ich mienia. Tymczasem spocząć, przebrać się, jeść i spać. Nie czuł członków, tak był zmachany i potłuczony.

Gdy odszedł już kilka kroków — z pod krzaku łozy, dzięki któremu się uratował, wyciągnęła się z wody cała głowa i barki Kasyana. Obok wynurzył się Naum. Czepiając się krzaków, posunęli się dalej brzegiem, wlokąc za sobą sznur — aż gdy przebyli głębinę i zgruntowali — poczęli sznur na ląd ciągnąć, aż się z wody wynurzyło czółno. Puste było — nurt wypłókał rury, szuwary — wszystko — tylko wiosła się ciągnęły za niem, łykiem do brzegu umocowane.

Natężywszy sił chłopi wyciągnęli czółno na ląd, kołkiem zabili otwór w dnie, spuścili napowrót na wodę — chwycili wiosła, usiedli i pod osłoną zwieszających się krzaków, pomknęli nie oglądając się za siebie, myśląc o jednem, by zanim słońce wejdzie, zaszyć się w jedną z tysiącznych tajni, tam czółno schować w szuwary, samym się ukryć w krzakach — przeleżeć do zmroku. O zmroku już nie dbali o nic i o nikogo,

— Udało się! — rzekł Naum.

— Nie całki m. Żyd nie wygadał, gdzie wódka schowana

— Wódka? Byle ich nie było, my już ją znajdziemy. Chyba po nią przyjdą i wykradną nam!

— Nie bój się, nie przyjdą oni!

— Żyd nie, ale starosta. Aj, że ty jego puścił!

— Nie przyjdzie i on. Spokojny ja o to! Skręcaj w prosć! Oj, leżeć mi się chce. Krzepko się zmachali! Niechże nas teraz szukają!

I zaśmiał się z tryumfem.

Zośka tymczasem napisała do Stefy a że pieniędzy nie miała na drogę, poniosła wieczorem do złotnika parę klejnotów, co miała po matce i sprzedała je za pół ceny.

Tegoż wieczora odbywały się u Bajkowskiej uroczyste zaręczyny Emilki z muzyką, winem i tańcami, dom cały był oświetlony, bawiono się hałaśliwie. Nie chcąc przechodzić wśród hulającego grona, weszła od podwórza i pod parkanem spotkała Kasyana, który jakby na nią czatował.

(C. d. n.)

Petersburg 4 maja. Sprawozdawca „Ros. Ajencyi tel." donosi z Portu Artura d. 3 bm.: O godzinie 4 min. 15 ukazała się jakaś łódź torpedowa a potem jeszcze cztery, z których dwie zatopiliśmy strzałami z bateryj i okrętów, zaś dwie łodzie uszkodzone nieprzyjaciel uprowadził z sobą. Z branderów strzelano z dział, jakoteż z karabinów maszynowych. Załoga zatopionych branderów ratowała się w szalupach, które wypłynęły na pełne morze. Strzelaliśmy energicznie. Załoga branderów po większej części zginęła lub została wzięta do niewoli i rozbrojona. Z brzaskiem dnia zauważono na masztach i kominach zatopionych okrętów jeszcze pozostałych przy życiu Japończyków. Wysłano natychmiast z portu i z okrętów szalupy i wyratowano 9 ludzi z narażeniem życia, gdyż fale były bardzo wielkie. Podczas ataku branderów okręty nieprzyjacielskie manewrowały reflektorami.

Petersburg 4. maja. W P o r c i e A r t u r a budują Rosyanie z gorączkowym pośpiechem d o k s u c h y (dla naprawy okrętów), do czego 2.000 Chińczyków zaprzęgli. Dostawa p r o w i a n t ó w n a d J a l u jest okropnie utrudniona; drogi są prawie nie do przebycia, wozy chińskie nie robią więcej nad 10 kilometrów dziennie.

Potyczka pod Gensan.

Petersburski korespondent *Standarda* londyńskiego donosi, że w niedzielę d. 1. maja oddział, złożony z 3.000 żołnierzy rosyjskich, podszedł pod miasto Gensan w Korei północno-wschodniej. Niemal tyluż żołnierzy japońskich zastąpiło drogę Rosyanom. W bitwie obie strony poniosły poważne straty. Japończycy zawrócili do Gensan. Z tych operacyj wynika, że Rosyanie zamyślali oskrzydlić armię japońską w Korei. Całe to doniesienie wymaga potwierdzenia.

Przeniesienie kwatery rosyjskiej.

Londyn 4. maja. Wiadomość, iż generał K u r o p a t k i n p r z e n i ó s ł s w ą g ł ó w n ą k w a t e r ę d o M u k d e n u, wywarła wielkie wrażenie. Dzienniki piszą, iż klęska Rosyan musiała być znacznie większą, niż donoszą o tem telegramy, jeśli Kuropatkin zdecydował się cofnąć swą główną kwaterę, choć wie dobrze, że to musi deprymująco oddziałać na całą armię rosyjską. *Daily Telegraph* twierdzi nawet, że armia rosyjska cofa się w zupełnym popłochu. Żołnierzy rosyjskich przejął paniczny strach przed Japończykami, tak że rzucają broń na ziemię i porzucają nawet konie.

Z Mukdenu donoszą do dzienników londyńskich, że położenie Rosyan w Mandżuryi jest bardzo krytyczne, gdyż obawiają się nowego powstania czunchuzów. W ostatnich czasach czunchuzi przybrali postawę bardzo wojowniczą.

O reformie śledztwa wstępnego.

Lwów 4. maja.

Na wczorajszem, trzeciem z rzędu posiedzeniu ankiety w tow. prawniczem, obradującej nad reformą śledztwa wstępnego, przemawiał pierwszy radca Szymonowicz, który zaznaczywszy na wstępie, że praktyka wykazała potrzebę pewnego zmodernizowania procesu karnego, omawiał kolejno pytania, objęte kwestyonarzem. Co do rozmiarów dochodzeń przygotowawczych, przyznaje mowca, że przybierają one niejednokrotnie zbyt szerokie rozmiary. Nie jest to jednak przeciw intencyi ustawodawcy, nie traci też na tem podsądny. I gdyby ostatecznie ten błąd formalny zbyt często się powtarzał, mogą izby radne wkroczyć i doń nie dopuścić. O działalności izby radnej sądzi p. Szymonowicz, że wogóle odpowiada ona przepisom ustawy. Byłoby jednak bardzo pożądanem, by jeden członek izby radnej objął stałe stanowisko „inspektora" sędziów śledczych. Wskazaną jest dalej zdaniem mowcy reorganizacya obrony a mianowicie jej upaństwowienie. To zrównoważyłoby stanowisko obrońcy; przez to zyskałby on zaufanie większe, którego teraz jako strona prywatna mieć nie może. Załatwiwszy jeszcze parę dalszych szczegółowych pytań, oświadczył się p. Szymonowicz za potrzebą reformy.

Radca Jasiński który następnie zabrał głos, zgodnie z poprzednim mowcą sądzi, że rozmiary dochodzeń przygotowawczych, choćby były zbyt obszerne, odpowiadają potrzebom faktycznym; praktyka wykazała, jak szkodliwem jest śledztwo niezupełne. Zgadza się również z tem, że izby radne spełniają skutecznie swe obowiązki.

Prokurator p. Barth polemizował przedewszystkiem ze zdaniem, które padło na jednem z poprzednich posiedzeń, że prokurator dąży do jak największej liczby oskarzeń, uwięzień i wyroków zasądzających. Zdaniem mowcy zapatrywanie takie jest mylne. Prokurator winien stać na straży ustawy, jego też obowiązkiem jest bronić tego, który niewinnie stał się przedmiotem postępowania karnego. Zmiana przepisów ustawy o postępowaniu karnem nie jest — zdaniem p. Bartha — potrzebną na razie.

W tym samym duchu przemawiał jeszcze adjunkt i sędzia śledczy p. Smulikowski poczem zabrał głos obrońca w sprawach karnych dr. Reiter. Dr. Reiter zajął się w swem przemówieniu kwestyą obrony i obrońców.

Nawiązując do słów prezyd. Przyłuskiego, że obrońca, sędzia i prokurator powinni wspólnie dążyć do wykrycia prawdy i do ukarania zbrodni, nie zgadza się, by to dążenie odpowiadało powołaniu obrony. Jest bowiem zasadnicza różnica między interesem państwowym a etyką społeczną i indywidualną. I nieraz niepodobna być za bezwzględną sprawiedliwością i ukaraniem winy, bo kara ta po pierwsze godzi nie tylko w samego winowajcę, ale i w cały szereg innych osób, a powtóre, że nie odpowiada często rozumnemu celowi. Co do poruszonej myśli upaństwowienia instytucyi obrony oświadcza się dr. Reiter stanowczo przeciw temu projektowi. Pożądane jest przedewszystkiem ściśle wykonywanie przepisów ustawy.

Na tem odroczono dyskusyę do piątku.

Awans majowy w armii.

Feldmarszałkiem-porucznikiem mianowany A Stöhr, komendant dywizyi kawaleryi we Lwowie.

Generał majorami mianowani: K. Sterneck, E. Soldan, w Przemyślu; E. Feigl, E. Krismanie i O. Filippini-Höffern.

Pułkownikami mianowani: w piechocie i strzelcach: J. Feldmann 24 pp., K. Blakenfeld z 20 w 93 pp., K. Bayer, 100 pp., F. Klar 100 pp., A. Röster 17 bat. strzel., w 56 pp.; w konnicy: Wł. hr. Cavriani 12 p. drag., w artyleryi polnej: J. Kral, A. Partsch, w artyleryi fortecznej: P. Rehm.

Podpułkownikami mianowani: w korpusie sztabu generalnego M. Zaleski Lwów, K. Czapp Kraków; w piechocie, strzelcach i pionierach: W. Szymberski 74 pp., L. Czechowski 33 pp., H. Weigl 95 pp., K. Mederer 13 pp., J. Mervos z 30 w 83 pp.; w konnicy: A. Petschig z 8 p. drag. w 12 p. uł., K. Schwarz 14 p. drag., R. Smutny 8 p. drag.; w artyleryi polnej: St. Marszałkowicz, A. Materna; w artyleryi fortecznej: J. Kozak, J. Sedlaczek, Got. Bescheiden; w stadninach: W. Mielecki w Radowcach.

Majorami mianowani: w sztabie generalnym: K. Zahradniczek; w piechocie, strzelcach i pionierach: J. Knie, E. Trsek, K. Steiger w 30 pp., K. Pichl w 57 pp., J. Krczek 9 pp., Fryd. Trauvetter z 4 bat. strzelców w 20 pp., F. Eck w 58 pp., F. Nowak w 80 pp., J. Wita w 24 pp., Fr. Kasperowski z 1 p. tyrol. strzel. w 41 pp., H. Ehmig w 57 pp.; w kawaleryi: S. Maldauer, F. bar. Cnobloch, K. Füger hr. Otto Huyn, Zdz. Grocholski, L. Srnka, S. Ziętkiewicz, J. Kopeczek: w artyleryi polnej: K. Köller i W. Müller; w artyleryi fortecznej: M. Paulicz, J. Waberer; w etacie armii: W. Grzesicki.

Kapitanami I. kl.: w korpusie sztabu generalnego: H. Zemanek, W. Benes, K. Christophori 58 pp., M. Karnitschnigg 14 p. drag., w sztabie inżynieryi K. Zeidler z 77 pp., w piechocie, strzelcach i pionierach: R. Hakne i A. Ontl 24 pp., J. Wagner 9 bat. pion., A. Klieba 11 bat. pion., R. Hüttel 55 pp., F. Schaffer 77 pp., R. Buhl 56 pp., Z. Zdański 10 bat. pion., Meinrad Siegl 58 pp., R. Hussa 9 pp., J. Eckert 10 pp., Z. Zivanovic 20 pp., R. Neubauer 80 pp., M. Bock 24 pp., W. Rudel 89 pp., B. Laue 57 pp. L. Mergl 30 pp., J. Misch 24 pp. A. Wenighofer 29 bat. strzel.

Kapitanami II. kl.: E. Samesch 70 pp., H. Manner 80 pp., F. Czappek 77 pp., J. Degelmann 24 pp., R. Riedel 20 pp., J. Böhm 10 pp., F. Krasser 77 pp., O. Hasenbeck 45 pp., E. Sobotka 15 pp., W. Świętochowski 70 pp., A. Seifert 89 pp., W. Nemec 36 pp., S. Wróblewski w Łobzowie, E. Ambroż 57 pp., K. Krokoszyński 36 pp., R. Golla 30 bat. strzel., L. Spindler 58 pp., J. Werner 40 pp., Henryk Paumgartten 4 bat. strzel., Antoni Pitterling 58 pp, R. Christoph 24 pp., K. Reiter 15 pp., R. Ragette 45 pp, Udo Alvensleben 25 bat. strzelców, G. Wojnar 83 pp., R. Mayer 77 pp., F. bar. Abele 10 bat. pion, E. Küchler 58 pp.

Porucznikami: O. Feistmantel 15 pp., Eman. Rehberger 92 pp., E. Kolischer 30 pp., R. Gold 9 pp., J. Launsky 100 pp., R. Pirka 100 pp., W. Pedenkowski 90 pp., W. Hoffmann 77 pp., Stan. Ulehla 80 pp., L. Tomas 80 pp., H. Jasny 48 pp., A. Hermann 24 pp., G. Wagner 100 pp., R. Wydra 89 pp., A. Ziwsa 20 pp., A. Sypniewski 81 pp., W. Rist 55 pp., S. Janota 69 pp., J. Seidel 9 pp, F. Schlömischer 10 pp, S. Nawratil 9 bat. pion., E. Czech 8 bat. pion., W. Pietruszewicz, Teodor Kolbenheger 13 pp., J. Swoboda 20 pp., K. Pilat 3 pp., A Watzke 45 pp., F. bar. Saar 56 pp., K. Winnicki 74 pp., Attyla Nadler 10 bat. pion., S. Tapavicza 100 pp.

Podporucznikami: W. Piotrowski 6 pp., F. Duchek 30 pp., M. Steczkowski 54 pp., J. Baroch 100 pp., A. Krämer 77 pp., W. Benedikt 9 pp, J. Nagy 80 pp., H. Betka 57 pp., A. Czerski 20 pp., O. Wier 24 pp., H. Baumgärtner 9 pp., E. Szafarzik 20 pp. E. Demian 1 bat. strzel., A Mück 40 pp., O. Beran 4 bat. strzel., W Jennel 10 pp., F. Perwolf 100 pp., A. Kloss 10 pp., L Poniżil 13 pp., F. Ornik 58 pp., F. Steffan 29 bat. strz., R. Valloch 40 pp., S. Powróżnicki 3 pp., A. Vymetal 77 pp., E. Liebert 13 pp., L. Kulczycki 71 pp., T. bar. Bolschwing 89 pp., L. Anderlik 80 pp., G. Mlaker 45 pp., A. Eiselt 10 pp., W. Heisig 77 pp., J. Dienelt 56 pp., K. Lettner 30 pp., L. Panitz 40 pp., A. Szeligowski 57 pp., A. Perthen 97 pp., A. Reymond 1 bat. strzel., J. Reither 24 pp., K. Frank 40 pp.

W kawaleryi rotmistrzami I kl. A. Kronsky, W. hr. Ledóchowski, J. Hausberger, M. Krasicki, M. Trenkwald.

Rotmistrzami II kl.: A. Hora, K. Swoboda, Z. Pieńczykowski, E Viditz, A. hr. Dzieduszycki.

Porucznikami: L. Labrés, K. Grezer, J. Bernolak, J. Perko, R. Pustowka, W. Bartelmus, F. Ledebur, R. Edenberger, E. Uznański, K. bar. Kluger, Rud. Pachhofer, Ott. Krofta, Mik. Hertelendy, Franciszek bar. Mirbach, Ludwik Gaupp, Karol hr. Apponyi, Fil. Hoszowski, Ernest Stayrer, Artur Hamorszky.

Podporucznikami: Rudolf Küffer i Wilhelm Ulrich.

W artyleryi polnej kapitanami I klasy: Alfons Spaczil, Bruno Veltze, Alfred Rhomberg, Emil Conradi.

Kapitanami II. klasy: Karol Ulrich, Wiktor Van Goethem, Antoni Nachtnebel, Karol Ruppert, Karol Hüller, Teodor Tański, Rud. Goth, Ryszard Leon, Rudolf Gibale, Józ. Jakubiczek, Osk. Ferrares, Henr. Amman Amon, Karol Nowotny, Stanisław Haller.

Porucznikiem: Aloj. Czech.

W artyleryi fortecznej kapitanami I kl.: Leon Nadherny, Karol Hoffmann; kapitanami II. klasy: Maksymilian Wiesinger, Ryszard Kölbl; porucznikami Henryk Schneider i Franciszek Kumpf; podporucznikami: Rudolf Kneifel i Franc. Werner.

W taborze rotmistrzem II kl.: Fryd. Kellermann; podporucznikiem Andrzej Puchner.

W etacie armii rotmistrzem I kl.: Ferdynand Perseval.

W stadninach porucznikiem Jar. Swoboda w Drohowyżu.

W korpusie lekarskim: Starszym lekarzem sztabowym I klasy: dr. Henryk Kowalski i dr. Jul. Miksch; Star. lek. sztab. II klasy: dr. Jan Spitzer i dr. Maurycy Rottenburg; lekarzami sztabowymi dr. Rudolf Glaser w Złoczowie, dr. Henryk Rumpf w Stryju; lekarzami pułkowymi I klasy: dr. Gotlieb Wesselly, dr. Jan Kamiński, dr. Abraham Salter i dr. Fryderyk Meliński; lekarzami pułkowymi II. klasy: dr. Karol Krasser i dr. Edw. Bodyński.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

„Gaz. Nar." ma od 1. maja ponownie debit pocztowy w państwie niemieckiem, przeto można ją tam zamawiać we wszystkich urzędach pocztowych lub wprost w Administracyi.

Kronika.

Lwów dnia 4. maja 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 5 maja Piusa V pap. — Gr. kat. Fteodora yk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.
W piątek 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat. Heorhya M. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.
W sobotę 7 maja Domiceli P. — Gr. kat. Sawwy M. — Kal słow. Ludomiły.
Wschód słońca 4·38, zachód 7·15.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował naczelnika urzędu menniczego w Krakowie Leonarda Lepszego radcą górniczym.

Minister oświaty zamianował prof. politechniki T. Talowskiego konserwatorem, członkiem komisyi centralnej dla zachowania zabytków sztuki.

— **„Ataman" dr. Trylowski o sobie i „Siczach"**. W odpowiedzi na jeden z artykułów *Diła* o „Siczach" i stosunku do nich dr. Trylowskiego ten ostatni polemizuje z *Diłem* i pisze, że wbrew twierdzeniu tej gazety nie jest ani atamanem, ani hetmanem siczowym, ale „szeregowym, narodnym robotnikiem". Myśl organizowania „Siczy" w dotychczasowej formie pochodzi wyłącznie od niego. Wszystkie wprawy i komendę siczową on sam ułożył i uczestniczył osobiście przy zakładaniu kilkudziesięciu „Siczy" w Galicyi i na Bukowinie. Wbrew temu, co się wie i słyszy o „Siczach", twierdzi przewódca radykalno-socyalistycznej partyi, że „Sicze" nie mają żadnych celów politycznych, gdyż ku tymże służą mu na Pokuciu jego „narodna Wola", w Stanisławowie „chłopska Rada", a w Tłumacza „narodnyj Postup". Dziwnie wygląda p. Trylowski jako „zwyczajny szeregowiec", skoro sam uczestniczył przy zakładaniu kilkudziesięciu koszów siczowych, i, jak sam dalej przyznaje, znaczną część swych dochodów obraca na siczowe cele i dużo swego czasu z wielką szkodą dla swych interesów i rodziny poświęca „Siczom". Wbrew temu, co dr. Trylowski wydrukował w „Charakternyku", zaprzecza on, jakoby używał „Siczy" do antypopowskiej hecy.

Diło, przytoczywszy to wszystko, zarzuca znów dr. Trylowskiemu, iż mija się z prawdą. Czytamy tam: „Dr. Trylowski twierdzi, że on nie nadużywa „Siczy" dla swych partyjnych albo osobistych celów. Te twierdzenia są niezgodne z prawdą, bo ustęp statutu, ułożonego właśnie przez dr. Trylowskiego, z wykluczeniem duchowieństwa, ma wyraźnie partyjne a wszechnarodowe znamię, a i w hymn „Siczy" wstawiono ustęp, gdzie siczownicy śpiewają o sobie jako o chłopach-radykałach. (Ta nazwa jest niedokładna; we wspomnianym bowiem hymnie jest mowa o chłopach, jako „radykałach-socyalistach"; przyp. red. *G. N.*). A wreszcie zjazd „Siczy" zwołuje się na ten sam czas i do tej samej miejscowości, gdzie jest zjazd partyi radykalnej i ci sami ludzie prowadzą sprawy na obu tych „zjazdach".

W końcu zaprzecza *Diło*, jakoby Trylowski nie szerzył „antypopowskiej hecy". Tej hecy nie ma tylko w tych „Siczach", które nie są pod wpływem jego. On prowadzi kastową politykę chłopską pod hasłem: „precz z popami i ruskimi urzędnikami-panami". Taką politykę nazywa *Diło* „wyzyskiwaniem złych instynktów masy dla ciasno partyjnych i szkodliwych celów".

Kronika lwowska.

= **Burza z gradem**, krótka lecz gwałtowna, z akompaniamentem grzmotów i przy oświetleniu błyskawic, przeszła dziś między 2 a 3 po południu ponad naszem miastem. Ulewny, ciepły deszcz skropił obficie miasto całe, sprawiając niewymowną radość wszystkim tym, którzy muszą przechodzić ulicami Lwowa; dzięki bowiem temu deszczowi ustały straszne i zabójcze kurze, które dzięki niedbalstwu magistratu zatruwają życie biednym mieszkańcom Lwowa. Deszcz ten ożywił wegetacyę i odświeżył rozwijającą się zieleń.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 15 bm. o 6 wieczorem.

= **Uroczysty wieczór**, urządzony w sali ratuszowej przez lwowskie Koła T. S. L., zakończył wczorajszy dzień, poświęcony uczczeniu rocznicy 3 maja. Publiczność wypełniła salę szczelnie. Słowo wstępne o znaczeniu konstytucyi 3 maja wygłosił prof. dr. A. Szelągowski. Następnie wykonano program, na który złożył się spiew chóru akademickiego, p. Ireny Wienkowskiej i p. Okońskiego, solo na wiolonczeli p. Pulikowskiego i deklamacya p. Grabińskiej. Obchód zakończył p. Sikorski, przew. technickiego Koła T. S. L., mówiąc o celach towarzystwa poczem jeszcze chór akademicki odspiewał „Z dymem pożarów".

Kronika krajowa.

Komitet ratunkowy tow. Kółek rolniczych, zorganizowany w r. z. celem niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, zebrał składkami w gotówce 37.292 k. 35 h. a datkami w naturze 20 wagonów ziemniaków i 5 wagonów zboża. W gotówce rozdał komitet tylko 72 k. a resztę użył na ułatwienia w zakupnie buraków pastewnych, koniczyny nasiennej, zboża jarego a głównie ziemniaków do sadzenia, obowiązując się je dostawić do ich najbliższej stacyi kolejowej w ciągu kwietnia br. po 4 k. za 100 kil. Po dzień 1 maja nabył komitet w tym celu 236 wagonów ziemniaków za 104.833 k. i rozesłał do gmin, które się o pośrednictwo i pomoc w zakupnie zgłosiły. W naturze nadesłane datki rozesłano 15 powiatom.

Równorzędnie z akcyą komitetu pośredniczył zarząd główny tow. kółek roln. w nabywaniu różnych zbóż jużto do siewu, jużto na pożywienie dla miejscowości, dotkniętych klęskami elementarnemi i dostarczył wagonów: 18½ owsa za 21·269 k., 18½ jęczmienia za 21·439 k., 5 żyta za 6·450 k., ½ jarej pszenicy i bobiku za 750 k. razem 42½ wagonów zboża za 49·908 k.

Jeżeli doliczymy do tego 50 wagonów ziemniaków, w których zakupnie pośredniczył zarząd tow. Kółek roln. na jesieni 1903 r., to ogółem od września ubiegłego roku do 1 bm. przez zarząd główny tow. Kółek roln. względnie przez komitet centralny ratunkowy przy nim zawiązany, dostarczono gminom, dotkniętym zeszłoroczną klęską, 353½ wagonów czyli przeszło 3½ miliona kilogramów ziemniaków i zboża.

Komitet uprasza wszystkich, którzy listy składkowe otrzymali a dotąd ich nie zwrócili, aby najdalej do 10 maja przysłali sprawozdanie pod adresem: Zarząd główny tow. Kółek rolniczych ul. Kopernika l. 19.

Wycieczki włościańskie do Krakowa zgłoszone zostały do zarządu głównego towarzystwa „Szkoły ludowej" przez następujące Koła: Tarnopol 1000 włościan na dni: 30, 31 maja i 1 czerwca; Brzeżany 400 włościan na dni: 28 i 29 bm.; Jasło za pośrednictwem »Kółek rolniczych« około 500 włościan na dni: 14, 15 i 16 bm.; Czortków około 200 włościan na dni: 21, 22 i 23 bm. Prócz wycieczek włościańskich zapowiedziane są też do Krakowa liczne wycieczki młodzieży szkół ludowych i gimnazyalnych; opiekę nad nimi obejmie osobny komitet z dr. Jordanem na czele.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 21 bm. przy urzędzie pocztowym w Jeleśni, powiat Żywiec.

Zjazd koleżeński agronomów, którzy w 1898 ukończyli kurs rolniczy w Horodence, odbędzie się dnia 22 b. m. we Lwowie. Zebranie w hotelu Krakowskim, potem wspólny wyjazd do Horodenki.

Z Czortkowa prosi nas p. Sydonia Winnicka o zamieszczenie następującego pisma: Zarząd T. S. L. w Czortkowie poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia najgorętszego podziękowania, komitetowi pań, które urządziwszy wentę wielkanocną nie szczędziły pracy i trudu, aby tylko jak największy dochód uzyskać na wycieczkę włościan polskich z powiatu czortkowskiego do Krakowa. Zabiegi zacnych pań uwieńczył pomyślny skutek, bo uzyskana na ten cel gotówka w kwocie 353 k. umożliwi zarządowi Koła przeprowadzenie do skutku pięknej myśli walnego zgromadzenia T. S. L.

W sprawie sądu obwod. w Czortkowie przybyła do Wiednia deputacya, złożona z pp. burmistrza Nossa, dra Mosiera i dr. Planera. Deputacyę, którą prowadzili posłowie Dulęba, Gniewosz i Czajkowski, była u ministra Piętaka, Jaworskiego i ministra Böhm-Bawerka, a dalej miała się udać do dra Koerbera. Dr. Piętak zajął się tą sprawą bardzo życzliwie i według jego zapewniania sąd obwodowy w Czortkowie będzie wkrótce założony, gdyż wszelkim żądaniom ze strony rządu tak co do miejsca pod gmach sądowy, jak i co do budowy wodociągów ofiarność gminy zadość uczyniła.

W Czortkowie szerzy się w zastraszający sposób epidemia tyfusu plamistego. Ofiarą tej strasznej choroby padł ks. wikary Binek.

Kronika powszechna.

§ **O obrazę honoru**. Z Wiednia telegrafują 4 bm.: Przed sądem powiatowym w dzielnicy Josephstadt rozpoczęła się wczoraj rozprawa o obrazę honoru w skutek skargi posła dr. Jana W a l e w s k i e g o przeciw przemysłowcowi z Doliny-Wygody Bertoldowi br. P o p p e r o w i, adwokatowi jego w Wiedniu dr. Emilowi F r i s c h a u e r o w i i adwokatowi dr. Tobiaszowi A s z k e n a z e m u ze Lwowa. Przedmiotem obrazy było, że pozwani odpowiadając na skargę, wniesioną przez dr. Walewskiego przeciw tow. akcyj. dla przemysłu drzewnego Leopolda Bettera w Czerniowcach, o wypłacenie mu 163.500 kor., jako należytość za dożywotnie sprawowanie mandatu członka rady nadzorczej tego towarzystwa, licząc rocznie po 5000 kor., nazwali posła Walewskiego „rycerzem przemysłu", nadużywającym mandatu poselskiego do celów prywatnych i zarzucili mu, że dopuścił się wedle prawa cywilnego oszustwa. P. Walewski uczuł się tem obrażony i wniósł skargę przeciw p. Popperowi i zastępcom prawnym.

Na wczorajszej rozprawie stanął p. Walewski w towarzystwie adwokata swego dr. Ottona Frischauera. Jako obrońca br. Poppera i dra Aszkenazego, jawił się adwokat Aleksander Fuchs, obwiniony zaś dr. Emil Frischauer przybył osobiście na rozprawę. Na zapytanie sędziego dr. Benedikta czy oskarzeni chcą prowadzić dowód prawdy zabrał głos dr. Emil Frischauer i oświadczył, że właśnie sąd handlowy odrzucił w tych dniach cywilną skargę p. Walewskiego, podnosząc w motywach, że p. Walewski dopuścił się nadużycia zaufania (Untreue) — oskarzeni tedy tem łatwiej obecnie przeprowadzić mogą dowód prawdy na swoje twierdzenia w odpowiedzi na skargę przytoczone. Dr. Emil Frischauer z wielkim zapałem i z ogromnem zacietrzewieniem dowodził dalej, że p. Walewski dopuścił się nadużycia zaufanie i mandatu, że zawarł ze skarbem państwa kontrakt, o którym z góry wiedział, iż nie może być dotrzymany, przyczem używał dr. Frischauer tak ostrych słów, że sędzia zagroził mu karą dyscyplinarną. W dalszym ciągu wspomniał i o sprawie bankructwa fabrykacyi syropu i cukierków we Lwowie, na czem kilka osób straciło przeszło pól miliona koron, domagał się wezwania na świadka prezesa Jaworskiego, iż temu przedstawiał sprawę układu z misterstwem rolnictwa jako korzystną dla kraju i tym sposobem chciał uzyskać jego poparcia.

Na wywody te odpowiedział zastępca prawny dr. Walewskiego, p. dr. Otto Frischauer, przytaczając między innymi charakterystyczny fakt, iż przed wniesieniem odpowiedzi na skargę cywilną p. Walewskiego o 163.500 kor, jeden z zastępców br. Poppera udał się do prezesa Jaworskiego, prosząc go, aby ten wpłynął na cofnięcie skargi p. Walewskiego, gdyż inaczej w odpowiedzi na nią podniesionem zostanie nadużywanie przez p. Walewskiego mandatu poselskiego. Krok ten — zauważył dr. Otton Frischauer — ma przecież wszelkie znamiona wymuszenia.

Oskarzony dr. Emil Frischauer, broniąc się przed tym zarzutem dowodził, że uczynił to jedynie w interesie, nie obniżenia powagi poselskiej.

Sędzia dr. Benedikt na tem przerwał rozprawę, odraczając ją na dwa tygodnie, celem przedłożenia przez dr. Emila Frischauera na piśmie wniosków dowodowych.

§ **Maurycy Jokaj** sławny powieściopisarz węgierski jest ciężko chory na zapalenie płuc i lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu.

§ **Przeprawa wojska przez rzekę**. Ze źródeł rosyjskich już d. 25 kwietnia było wiadomem, że się Japończycy do przeprawy przez Jalu gotują. Już wówczas pomniejsze oddziały piechoty i jazdy japońskiej przeszły były za rzekę. Wymienionych miejscowości nie podają mapy, ale powszechnie sądzono, że to gdzieś koło Widżu i że zapewne Japończycy poczynili inne też, Rosyanom jeszcze nieznane, zarządzenia. Jakoż tak było, bo jak wiadomo, flota japońska, wysławszy płytkie statki z ciężką artyleryą w górę rzeki, wielce dopomogła armii lądowej.

Przeprawa przez znaczną rzekę (Jalu jest tak wielki, jak główna rzeka włoska Pad) jest zawsze przedsięwzięciem ryzykownem; niebezpieczną jest zwłaszcza chwila, gdy się budowa mostu poczyna i gdy się poczęła przeprawa po moście. Dlatego głównym warunkiem udania się przedsięwzięcia, aby nieprzyjaciel do ostatniej chwili o przygotowaniach doń się nie dowiedział. Więc też każdej budowie mostu wobec gotowego do obrony nieprzyjaciela towarzyszą demonstracye, których celem oszukać go co do miejsca, w którem most ma być zbudowany i spowodować go, aby siły swoje na miejsce jak najbardziej od upatrzonego punktu odległe skierował.

Zanim się pocznie stawianie mostu, przeprawiają się piechota, jazda i artylerya, aby obsadzić teren za rzeką. Siły te muszą być tak znaczne, iżby nietylko podczas właściwego stawiania mostu, które przy odpowiednich przygotowaniach jeno kilka godzin czasu zajmuje, opór stawić, ale też na miejscu utrzymać się mogły aż do nadejścia posiłków.

Do tego potrzeba wiedzieć o sile stojącego na przeciwnym brzegu nieprzyjaciela, jak jest rozłożony i z jakich rodzajów broni (piechoty, jazdy, artyleryi) się składa. Wysyła się więc szpiegów, tudzież rozjazdy, które naturalnie z frontu pobić nieprzyjaciela nie zdołają, ale mogą mu zadać szkody, zachodząc z boków. Do tego też wysłali Japończycy piechotę i jazdę przed przeprawą. Już przed 25 kwietnia raporty z nad Jalu wysyłał jen. Zazulicz, dowódzca 2 korpusu sybirskiego, co wskazywało, że znacznie wzmocniono kolumnę jen. Mieszczenki; jedna brygada strzelców i jedna brygada kozaków.

W końcu pokazało się, że nad Jalu Rosyanie około 30.000 wojska zgromadzili i że w przednich pozycyach ustawili o c h o t n i k ó w, to znaczy w wojsku rosyjskiem: najlepszych najzręczniejszych strzelców, więc praca Japończyków była mozolną, pomimo ich przewagi liczebnej; dopomogła im ciężka artylerya, której artylerya polowa rosyjska podołać nie mogła.

Zmarli.

Tadeusz br. Harsdorf, właściciel dóbr, umarł dnia 1 b. m. w Swistelnikach, przeżywszy lat 48.

Ze stowarzyszeń.

Eleuterya lwowska urządza w niedzielę 8 bm. o 7 wieczór (plac Strzelecki 6) uroczysty wieczór ku uczczeniu konstytucyi 3 maja.

Lwowskie towarz. ochrony zwierząt odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 7 bm. o 6 wieczór w małej sali ratuszowej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 maja.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +14·3 Tarnopol —·—, Lwów +15·8 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +18·4 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +16·4, Praga +14·2, Wiedeń +11·9 Semmering +—·, Budapeszt +14·2, Ischl +11·8 Riva +15·9, Tryest —·—; Celsyusza.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Loreto piątek 29. kwietnia.

Dopiero teraz wszyscy pielgrzymi oceniają, jakimi znakomitymi przewodnikami są ks. dr Mazanek i ks. dr. Tomaka — jak oni roztropnie a ze znajomością rzeczy, jak przytem uprzejmie i serdecznie kierują i opiekują się pątnikami polskimi. Dwoją się, troją, aby wszystkich pielgrzymów należycie umieścić i nakarmić, aby nikomu na niczem nie zbywało. Widziałem przed dwoma laty wielkie manewry pod Jasłem; oddziały żołnierzów prowadzone tam były przez oficerów, umyślnie i długo w tym celu szkolonych, a jednak żołnierze nieraz i przez dwa dni nic nie jedli, chociaż rozwijano ogromny aparat przygotowawczy. Tem bardziej więc podziwiam ład i porządek w naszej pielgrzymce.

Pielgrzymka do Domku św. pozostanie każdemu z pielgrzymów w pamięci do śmierci. Mowa ks. biskupa Fiszera wygłoszona do nas przed Domkiem św. poruszyła serca wszystkich i jeden wielki płacz był odpowiedzią na nią.

Jedziemy do Assyżu. Pogoda sprzyja.

Ł.

Rzym 30. kwietnia.

Żyjemy pod ciągłem wzruszeniem.

Wczorajsze nasze przybycie do Assyżu, procesya prowadzone przez biskupów do miasta, ranne nabożeństwo na grobie św. Franciszka, zwiedzenie trzech kościołów, wymurowanych jeden ponad drugim, przemowa biskupa Nowaka, zwiedzenie mieszkania św. Franciszka, potem zwiedzenie osobliwości miasta, świątyni Minerwy, kościoła św. Klary, kościoła Porcynkuli i tu przemowa ks. biskupa Fiszera, wreszcie zwiedzanie pamiątek po św. Franciszku pozostałych — to wszystko następowało tak szybko po sobie, że wrażenia tłoczyły się i pątnicy znajdują się jakby w duchowem upojeniu.

Potem powrót na dworzec, kilka godzin jazdy koleją i nareszcie oczom naszym ukazało się Miasto św.

Na spotkanie polskich pielgrzymów wyszli ks. arcybiskpp Bilczewski i ks. biskup Pelczar.

Miasto po bytności Loubeta wspaniale jeszcze dekorowane. Ruch ogromny.

Piersze wrażenie ponad wszelkie słowa silne.

Ł.

Rzym 1 maja.

Z Assyżu wyjechaliśmy wczoraj około 12 w południe i wieczorem, bez żadnego wypadku, stanęliśmy w Rzymie. Pogoda ładna, widoki po drodze były wspaniałe.

W Rzymie na dworcu czekały już dorożki na pątników. Rozlokowano nas w trzech hotelach; pomieszkania są znośne i nikt się nie skarzy.

Dzisiejszej niedzieli rano odprawił mszę św. dla polskich pątników ks. arcybiskup Bilczewski a potem serdecznie do nich przemówił od ołtarza.

Następnie pielgrzymi rozdzielili się na grupy, które pod odpowiednimi kierownikami, mianowicie księży polskich w Rzymie zamieszkałych i ks. biskupa Pelczara, zwiedziły nieporównaną bazylikę św. Piotra.

Po południu zwiedzać będziemy miasto.

X.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowa powieść Sienkiewicza**. „Na polu chwały", zamierzona pierwotnie przez autora na objętość jednego tomu, pod piórem twórcy rozszerzyła się, wzrosła... Henryk Sienkiewicz oświadczył, iż postanowił napisać „trylogię", zamiast jednotomowej powieści.

Część I-szą trylogii wypełnią przygotowania Rzeczypospolitej do odsieczy wiedeńskiej; część II-ga poświęcona będzie wyprawie Jana III z Warszawy przez Kraków pod Wiedeń i zamknie się pogromem turków; część III-cia wreszcie odtworzy powrót tryumfalny wielkiego bohatera do kraju. Sienkiewicz z zapałem pracuje nad nowem dziełem, które go całkowicie pochłania.

* **Aleksander Bandrowski**, przyjedzie do Lwowa i weźmie udział w koncercie Mickiewiczowskim, urządzonym dnia 14 bm. przez lwowską „Lutnię" na dochód budowy kolumny Mickiewicza.

* **Werner Alberti**, znakomity tenor, który w 3 ostatnich koncertach filharmonijnych zachwycał lwowski świat muzykalny swym fenomenalnym głosem, był na wczorajszym pożegnalnym koncercie przedmiotem niezwykle serdecznych i zasłużonych owacyj i pozostawił niezatarte wrażenie artystyczne u smakoszów wysokiego c. Wielki jego sukces artystyczny skłonił dyrekcyę naszego teatru do zaangażowania Albertiego na szereg gościnnych występów w przyszłym sezonie operowym.

* **Z teatru.** Największa atrakcya bieżącego sezonu teatralnego „Eros i Psyche" osiągnie jutrzejszego wieczoru liczbę piętnastu wysprzedanych przedstawień, jak na stosunki lwowskie bardzo pokaźną. Mimo, że „Eros i Psyche" stoi w pełni sukcesu, szereg przedstawień tego ulubionego widowiska przerwanym być musi z powodu wyjazdu wykonawczyni roli tytułowej na dłuższy odpoczynek. Jutro zatem ujrzeć będzie można „Erosa i Psychę" na razie po raz ostatni.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Eros i Psyche" fantazya dram w 7 rozdziałach Żuławskiego.
W piątek po raz 2 „Dziecko przekupki" operetka w 3 aktach Aug Stolla.
W sobotę po raz 1 „Madej zbój" baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem K. Mattauscha. Muzyka Franc. Słomkowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Snieg" Przybyszewskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Lilla Weneda" Słowackiego
W niedzielę „Lilla Weneda" Słowackiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś w nocy spełniono w Podgórzu niezwykle śmiałe rozbójnicze morderstwo. Rano o g. 6 konduktor kolejowy Wiktor Kowalski chciał kupić pieczywa w sklepie Józefa Kleszcza. Zdziwiony, że sklep jeszcze zamknięty, zajrzał do osobnego mieszkania Kleszcza, oddzielonego od sklepu wązkim korytarzem. Zobaczywszy w izbie nieład i krew, zaalarmował sąsiadów. Wezwano policyę. Po wejściu do mieszkania przedstawił się straszny widok. Na łóżku w kałuży krwi ze zgruchotaną czaszką leżały zwłoki właściciela sklepiku Józefa Kleszcza, obok żona jego Maryanna z ciętą raną na czole, dającą słabe oznaki życia, pod nią małe 6-miesięczne dziecię, żywe, z sińcami na ciele. W mieszkaniu znaleziono okrwawioną siekierę. Szafa była rozbita, od kuferka oderwane zamki, rzeczy porozrzucane, między niemi szmata, w którą morderca otarł ręce. Na pytanie, kto jest sprawcą zbrodni, zdołała Kleszczowa tylko te słowa odpowiedzieć: „Michał, kowal, od Epsteina«. Dalej nie mogła mówić, dawała tylko potakujące znaki głową.

Na miejsce zbrodni przybyła komisya sądowa, radcy policyi Wład. Swolkień i Kostrzewski, lekarze sądowi Wachholz i Horoszkiewicz. Po dokładnem zbadaniu odstawiono zwłoki Kleszcza do kostnicy a Kleszczową i dziecię, oboje w bardzo niebezpiecznym stanie do szpitala. Zarządzono poszukiwania za owym Michałem i stwierdzono, że jest to Michał Wolujczyk, ślusarz, zajęty w fabryce szpagatu Epsteina. Był on winien Kleszczom 46 koron; wczoraj, gdy się upominali o pieniądze, pokłócili się, przyczem Wolijczuk odgrażał się. Aresztowano go. Gdy go prowadzono, tłumy chciały go rozszarpać. Wykazał on tylko do 1 w nocy alibi. Dalsze dochodzenia w toku. Idzie o ustalenie momentu, kiedy zbrodnię spełniono.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— *Czas* donosi: Według informacyi ze źródeł kompetentnych, oczekiwać należy już w niedalekiej przyszłości obsadzenia stolicy biskupiej w Płocku, wakującej obecnie po objęciu rządów archidyecezyi mohylewskiej przez ks. Szembeka. Na biskupstwo płockie powołany będzie jeden z prałatów dyecezyi łucko-żytomierskiej.

P. Gubastow, reprezentant Rosyi przy Stolicy Apostolskiej, otrzymał niedawno od kardynała sekretarza stanu bardzo energiczne zapytanie w sprawie utrudnień, krępujących biskupów katolickich przy objazdach dyecezyj. Kardynał sekretarz stanu zażądał wymienienia powodów, dla których wizytacye kościołów w niektórych powiatach są zabronione. Stanowczy ton Kuryi rzymskiej sprawił wrażenie w świecie dyplomatycznym, zgrupowanym dokoła Watykanu.

— Nazwiska osób, aresztowanych w tajnej drukarni socyalistów przy ul. Dworskiej są: b. student politechniki Feinstein, szewc Franciszek Pawlak (w jego właśnie mieszkaniu znajdowała się drukarnia), Wilhelm Meier (poddany belgijski) i dr. Gurtzman. Jedna osoba uciekła. Feinstein był tym, który zastrzelił Winniczuka.

— O przebiegu 1 maja w Warszawie przychodzą dalsze szczegóły, które potwierdzają w zupełności nasze wczorajsze doniesienia. Dzień ten minął o wiele spokojniej niż przypuszczano, sądząc po zapowiedziach socyalistów. Rozrzucane od dłuższego czasu odezwy wzywały do wielkich manifestacyj i do gromadzenia się w niedzielę popołudniu w alejach Ujazdowskich. Około godziny 5 popołudniu zgromadziły się też w alejach tych tłumy ludzi, które sprowadziła tam głównie ciekawość. Od godziny 1 popołudniu w ulicach prowadzących ku alejom, ustawiono oddział kozaków, żandarmów konnych i policyi. Ogółem wojska było nie wiele. Gdy w jakiem miejscu zebrało się więcej publiczności, oficer kozaków zbliżał się do tłumu i wołał po rosyjsku: „Kozacy idą!!“ Wołanie to było hasłem do rozprószenia się. Kto się spóźnił, ten miał kozaka z nahajką za sobą. Manewr taki, powtórzony kilka razy, spowodował zmniejszanie się tłumów. W kilku miejscach nie obeszło się bez bójki. Pogotowie ratunkowe wzywano dwa razy do opatrzenia rannych. Aresztowań liczniejszych nie było; aresztowano tylko jednego młodego rzemieślnika.

Przez ulicę Marszałkowską żandarmi raz jeden tylko przejechali przez chodnik, zmuszając publiczność do cofnięcia się. O g. 9 wieczorem miasto miało zwyczajny wygląd.

Pochodów po dzielnicach zaniechano. Jedynie żydzi socyaliści, należący do żydowskiej organizacyi t. z. Bund, sformułowali pochód na ulicy Elektoralnej, ale policya rychło ich rozpędziła.

Jak zwykle kursowały też po Warszawie liczne dowcipy. Sobór prawosławny na Saskim placu oblepiono kartkami, obwieszczającemi, że sprzedany zostanie przez licytacyę na pokrycie kosztów wojny. Pomnikowi Paszkiewicza zaś na Krakowskiem Przedmieściu, wsadzono czapkę, kaftan i fartuch stróża i napisano, że zostanie ukarany 3 miesiącami więzienia w razie nieporządków.

Socyalistyczny *Naprzód* zapewnia, że w alejach ujazdowskich zebrało się kilkadziesiąt tysięcy towarzyszów. „Liczba była imponująca, jednakże demonstrowano niezbyt ostro“. Około pomnika Mickiewicza, gdzie się wieczorem zebrać miano, bito poszczególnych robotników a jednego żyda-towarzysza, prowadzonego przez 7 policyantów, bito w nieludzki sposób. Innego robotnika, też żyda, porąbano szablami i wybito mu oko. Aresztowano wedle *Naprzodu* kilkunastu robotników i kilku studentów a nadto w nocy z 29 na 30 zm. odbyło się przeszło sto rewizyj i trochę aresztowań.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W niedzielę 1 bm. zebrały się wszystkie sodalicye i kongregacye Maryańskie, męskie i żeńskie, celem zadokumentowania przy rozpoczęciu jubileuszu ku czci Niep. Poczęcia N. Maryi Panny swego szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej. Zjazd obywatelstwa z prowincyi współzawodniczył z licznem zebraniem się obywatelstwa z miasta Poznania i złożył się na wspaniałą uroczystość, której dodał powagi i podniosłości swym współudziałem ks. biskup Likowski, jeden z najstarszych sodalisów. Odprawił on o g. ½ 11 w kolegacie poznańskiej sumę, w czasie której ks. kan. Szołdoski wygłosił podniosłe kazanie. Popołudniu odbyło się w sali podominikańskiej uroczyste posiedzenie, zagajone przemówieniem ks. biskupa. Po odczytaniu telegramu, jaki ks. biskup Likowski wysłał imieniem sodalisów na ręce kardynała sekretarza stanu Merry de Val z wyrazami uczuć czci i miłości synowskiej dla Ojca św. — wezwał ks. biskup obecnych do składki celem przyczynienia się do kosztów bogatej korony na obraz N. M. P. znajdujący się w kościele św. Piotra w Rzymie. Z kolei mówił ks. prałat Lewicki o istocie prawdy i złudzeniach ludzkości znalezienia prawdy i szczęścia bez Boga i poza Bogiem. Zebranie zakończył krótkiem przemówieniem ks. biskup Likowski, zalecając staranie się o to, abyśmy rok jubileuszowy spędzili pod sztandarem N. M. P., wpatrując się w Jej życie i naśladują Jej cnoty. Pieśnią „Witaj Królowo“ zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu interpelacyj rozpoczęły się imienne głosowania nad petycyami.

Wniosek Karbusa, niezałatwiony z powodu braku kompletu, odrzucono dziś 133 głosami przeciw 3.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad nagłym wnioskiem Silenyiego w sprawie poparcia zbytu wyrobów małego przemysłu.

Karbus przemawiał po czesku.

Kratochvil wywodził, że ustawodawstwo przemysłowe i polityka przemysłowa rządu jest całkiem chybiona. Polityka rządu winna jest smutnych parlamentarnych i ekonomicznych stosunków. Obowiązkiem rządu jest łagodzić narodowe waśnie, by izba mogła znów przystąpić do pracy.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 4 maja. Niemieckie stronnictwo postępowe, wierno-konstytucyjna wielka własność i stronnictwo chrześcijańsko socyalne zgodziły się na propozycyę Koła polskiego, aby zmianę regulaminu postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego, jeżeli będzie rękojmia, że Czesi przypuszczą jako drugi punkt pierwsze czytanie budżetu. Niemiecka partya ludowa uchwaliła wytrwać przy żądaniu, aby budżet wziąć jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Zwołanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt d. 4 maja. Sejm węgierski zwołany został na 7 bm.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 4 maja. Sejm pruski rozpoczął wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia kanałowego. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos minister Budde i wystąpił przeciw twierdzeniu prasy, jakoby sprawa wyznaczenia 3 milionów marek na poprawę płacy personalu kolejowego stała w jakimkolwiek związku z ostatnim strajkiem kolejowym na Węgrzech. Następnie omawiał kwestyę budowy kanałów i wskazał na Austryę, gdzie na budowę kanałów uchwalono kredyt w kwocie 600 milionów kor. Przez nowe kanały Austrya otrzyma bezpośrednie połączenie przez Dniestr z morzem Czarnem. Dowodził dalej, iż budowa nowych kanałów jest koniecznością i zaprzeczał twierdzeniu, jakoby kanały miały przynosić szkody kolejom.

Parlament niemiecki.

Berlin 4 maja. Parlament niemiecki uchwalił celem pokrycia deficytu podwyższyć podatki i rozłożyć je na poszczególne państwa związkowe. Na tem zakończono drugie czytanie budżetu.

Z Serbii.

Belgrad 4 maja. Jak donosi *Słobodne-rew*, rząd postanowił urządzić w dniu 15 czerwca, w rocznicę wyboru króla Piotra, koronacyę jego na króla serbskiego.

Budapeszt 4 maja. Przybył tu dziś minister wojny Pitreich.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 4 maja. (Urzędowo). Telegram generała Sacharowa do sztabu jeneralnego z dnia 2 b. m. brzmi: 1-go maja zbliżyły się dwa okręty, prawdopodobnie torpedowce, na 6 kilometrów do wybrzeża koło Smujöczon, na wschód od Kaiczu. Następnie zobaczono 2 parowce, które krążyły w pobliżu wybrzeża do godz. 3 popoł. Następnie pojawiła się eskadra z 10 okrętów, wkrótce jednak znów się oddaliła na zachód. W pobliżu Niuczwangu nie widziano wcale okrętów.

Petersburg 4 maja. Ukazem carskim z 29 kwietnia nadano wszystkim oficerom „Korejca“ ordery św. Jerzego. Wiceadmirał Bezobrazow mianowany komendantem I eskadry Oceanu Spokojnego, a zastępcą szefa jeneralnego sztabu marynarki admirał Rożdżewski komendantem II eskadry Oceanu Spokojnego.

Tokio 4 maja. Ulice przepełnione tysiącami ludności, obchodzącej uroczyście zwycięstwo nad Jalu. Urządzono 12 osobnych pochodów, które potem złączyły się w jeden. Studenci tworzyli osobny pochód. Całe miasto udekorowane.

Raport Kuropatkina o klęsce nad Yalu.

Petersburg 4 maja. Od Kuropatkina nadeszło urzędowe sprawozdanie o ostatniej bitwie nad Yalu. Kuropatkin donosi między innemi:

Położenie obrońców naszych pozycyj stawało się coraz trudniejsze, szczególnie w Potietinse, ostrzeliwanem przez nieprzyjaciela zarówno od frontu, jak i na skrzydłach. Naprzeciw naszej bateryi w Potietinse stało 30 japońskich dział. Nasza baterya otworzyła ogień, gdy nieprzyjacielska baterya polna umilkła. Ogień był skierowany głównie na piechotę. Z powodu strat musiała się nasza piechota cofnąć na inne stanowisko.

Podczas naszego ognia wykonywali Japończycy bezustannie ataki coraz nowemi wojskami. Nie zdecydowali się jednak na atak na bagnety. Podczas przejścia przez rzekę i szturmu na pagórki, Japończycy równocześnie z atakami na Potietinse urządzili atak na lewe skrzydło naszych pozycyj w Kinlienczeng, które w końcu nasi musieli opuścić. Używając kilkakrotnie rezerw mogliśmy utrzymać nasze stanowisko przez dłuższy czas. Ponieważ zaś wskutek wielkiego oddalenia główna rezerwa nie mogła w czas zdążyć z pomocą, wojsko nasze opuściło główne stanowisko i zajęło pozycye za Kinlienczeng, przyczem było wystawione na gwałtowny ogień Japończyków, którzy się jednakże nie zdecydowali zejść z pagórków.

Nieprzyjaciel otworzył następnie silny ogień artyleryi na nasze nowe pozycye i zaczął obchodzić nasze lewe skrzydło koło Singan. Z głównej rezerwy dwa bataliony 11-go pp. i trzecia baterya 3-ciej brygady artyleryi, wysłane na Lasifanhan, zajęły stanowisko z dwoma frontami do ataku, co umożliwiło naszej straży przedniej, która wiele ucierpiała, zabrać rannych.

Batalion 11. pp., zaatakowany przez nieprzyjaciela z tyłu i na dwóch skrzydłach, szedł kilkakrotnie na bagnety, aby się przebić.

Japończycy nie zdecydowali się walczyć na bagnety i cofnęli się. Tylko dzięki atakowi na bagnety, w czasie którego kapelan, idący z krzyżem w ręku, padł przeszyty dwoma kulami, mógł się jedenasty pułk piechoty przebić, jeszcze przed przybyciem batalionu 10-go pp. Pod ochroną tego batalionu mogło się nasze wojsko cofnąć.

Straty w 11. i 12. pułku piechoty były bardzo wielkie, jednakże nie są jeszcze dokładnie obliczone.

Poległ pułkownik Laiming i komendanci batalionów Doneti i Rajewski. Z 12 pułku ranni są komendanci 9 kompanii.

Druga i trzecia baterya 6 brygady artyleryi nie mogły zabrać dział, gdyż poległa większa część żołnierzy, obsługujących działa i wyginęły konie. Działa musiano więc zepsuć i zostawić na miejscu.

Z tego samego powodu nie można było zabrać sześciu dział trzeciej batery 3 brygady artyleryi oraz ośm karabinów maszynowych. Te także wprzód zepsuto. Teren górzysty był bardzo wielką przeszkodą. Do szpitalu w Fenwanczen przywieziono dotychczas 800 rannych, wśród tego 14 oficerów. Dalszy transport rannych w drodze.

Na południowy wschód koło Fenwanczen zjawiła się konnica japońska, która nie odważyła się jednak dalej ruszyć, gdyż wysłano przeciw niej dwie kompanie z dwoma działami.

Przewóz rannych odbywał się na wózkach wśród bardzo wielkich trudności przy pomocy najętych kulisów. Znaczna część rannych szła piechotą, opierając się na ramieniu towarzyszy. Do Fenwanczen doszli oni po 24 godzinach.

Generał Zazulicz donosi, że wojsko mimo wielkich strat, nie straciło otuchy i gotowe jest do dalszej walki.

Straty Japończyków są bardzo wielkie. Nad rzeką Iho widziano trzy do czterech tysięcy trupów.

Dział ekonomiczny.

Galic. Kasa Oszczędności.

Na walne zgromadzenie członków galic. Kasy oszczędności, zwołane na 7. bm., wygotowała dyrekcya sprawozdanie, z którego główniejsze ustępy podajemy:

„W roku 1903, podobnie jak w poprzednim, trwała bez przerwy niska stopa procentowa, wielka obfitość gotówki i zwyżkowa tendencya kursów papierów lokacyjnych, a czynniki te sprowadziły znaczny napływ gotówki do zakładów finansowych, w szczególności do Kas oszczędności, a że ożywiły tylko nieznacznie rozwój gospodarstwa krajowego, zyskowne więc użycie zwiększonych kapitałów było nader utrudnione.

Wkładki i zwroty w ciągu r. 1903 złożyło w Kasie 90.779 stron k. 34.115.023·77, (30.992 nowych książeczek) a wypłacono 101.620 stronom k. 30,710.278·21. W porównaniu z r. 1902 okazuje się przy wkładkach ruch większy o stron 6.879 i w kapitale o k. 5,112.161·89, natomiast przy zwrotach ruch mniejszy o stron 2.917 i w kapitale o koron 759.304·69. Stan kapitału wkładkowego wynosił 31. grudnia 1903 k. 75,104.394·77 na 92 940 książeczkach. Kapitał wkładkowy wzrósł w 1903 r. o k. 6,083.894·77 zaś ilość książeczek o sztuk 3 799. Było 47.852 książeczek ze stanem kapitału poniżej koron 200, 24 806 książeczek od 200 do 1000 k., 8 651 książeczek od 1.000 do 2.000 k., 6.726 od 2.000 do 4.000 k., 3.307 od 4.000 do 6.000 k., 716 od 6.000 do 8.000 k., 300 od 8.000 do 10.000 k., 439 od 10.000 do 20.000 k. i 143 książeczek nad k. 20.000.

Gmach własny figuruje w bilansie z kwotą k. 1,023.562·69, mniejszą niż w r. 1902 o k. 86.913·50. Po zupełnem wykończeniu robót około powiększenia stacyi elektrycznej dla oświetlenia nietylko własnego gmachu, lecz i sąsiednich kamienic oraz Hotelu Imperial, przedkłada dyrekcya oddzielny bilans tego przedsiębiorstwa, które już w okresie rozwoju, w czasie od 1. lipca 1900 do 31. grudnia 1903 dało zadowalniające wyniki.

Portfel wekslowy, który z końcem r. 1902 wynosił kor. 9,774.681·40, wzrósł w r. 1903 o kor. 2,311.162·94 tj. osiągnął kwotę k. 12,085.844·34. Mimo znacznego wzrostu tej lokacyi dochód z eskontu był o k. 6.846·37 mniejszy, niż w roku poprzednim tak z powodu obniżenia eskontu o pół proc., jak i z tej przyczyny, że portfel podniósł się dopiero w ostatnich miesiącach roku, w których zapotrzebowanie gotówki zwykle się zwiększa. W dziale tym galic. Kasa oszczędności miała do walczenia ze wzmagającą się stale konkurencyą banków i firm prywatnych austryackich, czeskich, morawskich i węgierskich, które skupowały weksle galicyjskie po niskiej stopie procentowej od tutejszych eskonterów, a udzielając im nader łatwo znacznych kredytów, zachęcały coraz liczniejsze koła kapitalistów do zajmowania się eskontem.

Spółki oszczędności i pożyczek Reiffeisenowskich, które pozostają pod patronatem wydziału krajowego, korzystały z kredytu w gal. Kasie oszczędności i winne były 31. grudnia 1903 k. 167.875·— w 36 pozycyach. Z uznaniem podnosi dyrekcya ścisłość i punktualność, z jaką spółki te wywiązywały się ze swych zobowiązań wobec Kasy.

Kapitał ulokowany w efektach wzrósł w ciągu roku o k. 2,695.618·90, a wartość efektów własnych, obliczona z 31. grudnia 1903, podług kursu „płacą“ wynosiła koron 13,053.331·78. Niezrealizowany zysk kursowy za r. 1903 w kwocie k. 153.478·82 użyty został zgodnie z postanowieniem statutu na wzmocnienie rezerwy na pokrycie różnic kursowych, która w tym roku podniosła się do kwoty k. 401.816·22.

Fundacya pamiątkowa. Wyrokiem najwyższego trybunału przyznaną została gal. Kasie oszczędności pozostałość fundacyi pamiątkowej w kwocie k. 330,449.07, dotąd jako fundusz sporny w pasywach bilansu kasy wykazywana. Z funduszu tego użyto k. 17.359.61 na pokrycie weksli w r. 1903 odpisanych, a nadwyżką dochodów nie pokrytych, zaś k. 313.089.49 na rezerwę dla pokrycia pokrycia dubiozów.

Na rachunek kosztów utrzymania zakładu wypłacono w r. 1903 k. 324.621.33, co w porównaniu z rokiem poprzednim przedstawia zwiększenie wydatków o k. 25.429 92. W kosztach tych mieści się kwota k. 16.516.18 wypłacona na podstawie orzeczenia ministerstwa spraw wewn. do kasy chorych za lata ubiegłe, od 1. sierpnia 1889 począwszy, tak że wzrost wydatków redukuje się do koron 8.913.74 i znajduje usprawiedliwienie w zwiększonym kapitale wkładkowym i znacznie zwiększonych czynnościach zakładu.

Stan pożyczek hipotecznych na dobra i realności tudzież pożyczek gmin i powiatów wynosił 31 grudnia 1902 r. koron 40,850.232·67. W ciągu roku 1903 zaliczono nowych pożyczek, względnie reaktywowane dawne przy odsprzedaży realności w sumie 2,500.440·34, natomiast spłacono doraźnie i amortyzacyą 3,320.713·68 k., spłacono tedy więcej o koron 820.273·24 tak, że stan tych pożyczek wynosił 31 grudnia 1903 roku koron 40,029.959·43. Ten stosunkowo dość znaczny ubytek w pożyczkach hipotecznych sprowadzony został najpierw wysoką stopą procentową pożyczek Kasy oszczędności z jednej a wysokim kursem 4 prc. listów zastawnych z drugiej strony, wskutek czego wypowiedzenia pożyczek i ich konwersye na niżej oprocentowane innych instytucyj, były coraz liczniejsze, a zgłoszenia o nowe pożyczki bardzo nieliczne. Chcąc temu zapobiedz, zwłaszcza w chwili, w której lokacya gotówki jest trudna, zniżyła galicyjska Kasa oszczędności począwszy od 1 stycznia 1904 stopę procentową z 5 prc. od sta przy pożyczkach hipotecznych na dobra i komunalnych na 4½ prc. a przy nowych pożyczkach hipotecznych na 4 75 procent. Efekt tej zniżki jest zadowalniający.

Zaległości procentowe od pożyczek hipotecznych wynosiły 31 grudnia 1903 koron 502.775·62, zmniejszyły się zatem w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1902 k. 592.025 93 o 89.250·31 k.

Z końcem roku 1902 było 23 hipotek w egzekucyi. Gdy zaś w ciągu roku 1903 dano do egzekucyi 49 hipotek a załatwiono 34 spraw egzekucyjnych cofnięciem egzekucyi z powodu wyrównania zaległości, zaś 6 spraw przymusową sprzedażą nieruchomości, przeto z końcem roku 1903 pozostało w egzekucyi 32 hipotek. Odsprzedaż nabytych na licytacyi nieruchomości odbywa się wprawdzie powoli ale pomyślnie. I tak w ciągu roku 1903 odsprzedała Kasa 10 realności we Lwowie a ponieważ nabyła dla ratowania swoich wierzytelności 3 realności we Lwowie i jedną w Zamarstynowie, przeto ilość nabytych realności zmniejszyła się o sześć realności oraz dawniej nabytych dóbr Brzostek, pokryto stratę poniesioną na dobrach Belejów i uzyskano nadwyżkę 2.072·54 przeniesioną na rachunek strat i zysków 1903 r.

Dochód netto z dóbr i realności nabytych, figurujących w bilansie ze sumą koron 1,850.603·07 wynosił w roku 1903 kwotę kor. 78.578·81, wstawioną w rachunek strat i zysków a przedstawiającą około 4·25 prc. kapitału. Rentowność tych realności była jednak znacznie wyższą, gdyż w podanej wyżej wartości bilansowej k. 1,850.603·07 mieści się także realność lk. 135 2/4 we Lwowie (Hotel Imperial) z obciążeniem k. 290.463·33, a realność ta nie dała w roku 1903 z powodu kilkumiesięcznych adaptacyi żadnego dochodu.

Natomiast t. zw. interesa w likwidacyi, to jest przedsiębiorstwa kopalniane, objęte po śp. Szczepanowskim, śp. Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim ani nie mogły być dotąd sprzedane ani też nie dały w roku 1903 zadowalniającego wyniku. Rok ten skończył się niedoborem administracyjnym w sumię k. 605·172·52, którą obciążono konto interesów likwidacyi. Na ten ujemny rezultat złożyły się różne przyczyny. Przedewszystkiem znacznie zwiększone wydatki na nowe wiercenia w kopalni borysławskiej i na pogłębianie 8 szybów, przez poprzednich właścicieli w tej kopalni założonych. Te ostatnie roboty, konieczne do zwiększenia produkcyi przez wzgląd na właściwości terenu borysławskiego, połączone były ze znacznemi trudnościami i kosztami, albowiem dawne szyby założone były z taką dymenzyą na spodzie, że trzeba było, aby módz je pogłębić, znajdujące się w nich rury rozcinać, częściowo wydobywać i kolumnami nowych rur zastępywać. Następnie z powodu, że kartel rafineryi przyszedł do skutku dopiero 1. listopada 1903., ceny ropy utrzymywały się przez rok 1903 na poziomie niepokrywającym kosztów produkcyi i wynosiły przy sprzedażach ropy z kopalni od k. 1·40 do k. 3 za 1 ct. m. Wykazany wyżej niedobór zmniejszy się jednak o kwotę, jaką rafinerya w Trzebini wypłaci kasie na podstawie zawartego z nią układu, tytułem partycypacy w nadwyżce ceny rafinady w stosunku do 1. /1 cystern ropy, dostarczonych jej w r. 1)3 z kopalni kasy.

W roku 1903 wynosiła produkcya: w kopalni schodnickiej 1.184 cystern, w kopalni borysławskiej 1.503 cystern, w kopalni kosmackiej 63 cystern, razem 2.750 cystern, a w porównaniu z rokiem 1902 spadła w kopalni schodnickiej o 431 cystern, podniosła się zaś w kopalni borysławskiej o 131 cystern. Nadzieje przywiązywane do bardzo znacznego terenu w Kosmaczu, zdają się być uzasadnione, gdyż doszedłszy w założonych tam szybach do głębokości ponad 600 metrów, dostaje się w nich obfitszą produkcyę.

Niepomyślne na ogół stosunki przemysłu naftowego, wynikłe ze znacznej nadprodukcyi i nieuregulowanego dotąd eksportu nafty są powodem, że nie ma nabywców na znaczniejsze objekta kopalniane. To też usilne, pełną świadomością konieczności pozbycia tych kopalni kierowane starania Kasy nie doprowadziły dotąd do ich sprzedaży, lubo rezygnując z szans, żądania stosowała Kasa nie do robionych szacunków kopalni, lecz do tego, co Kasa dla zapewnienia sanacyi z objektów tych wydobyć musi.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 4 maja. (Telegr. własny.) Sytuacya zupełnie niezmieniona. Ceny ustalone. Na Węgrzech upragnione deszcze jeszcze nie nadeszły, wskutek tego Budapeszt dziś zgłosił ponownie silną tendencyę. W Przedlitawii w poszczególnych okolicach spadły deszcze z silnemi burzami, wyrządzając w kiełkowaniu szkody.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 3 maja 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·10 do 9·35, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·90 do 9·25, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·10 do 9·25. Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·55 do 7·65. Jęczmień browarny 7·— do 7·25, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·30 do 6·70. Proso zwykłe —.— do —·—. Tatarka 7·— do 7·70. Kukurydza nowa 6·60 do 6·90, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinqnantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr. 12·50 do 13·—. długa 11·— do 11·50, krótka 9·50 do 10·—, perłowa 11·— o 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·50 do [illegible]. Rzepak imowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię niane —·0 do —·—, konopne 8·70 do 9·20. Lnica —·— —·—. Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 23·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 66·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 24·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·80 do 5·—. Mąka czerwona 5·40 do 5·60. Ofagi 4·— do 4·15. Słoma żytnia długa 2·10 do 2·30, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·00 do 3·40, Koniczyna pastew. 4·10 do 4·30, Soczewica 13·00 do 16·50. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 4 maja.. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·— do 8·01, na październik 7·85 do 7·86, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·62 do 6·63, owies na kwiecień 0·00 do 0·00, na październik 5·52 do 5 53, kukurudza na maj 5·04 do 5·05 na lipiec 5·19 do 5·20, rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 4 maja 1904. M. hr. Borkowski z Mielnicy, K. Traczewski i Z. Cieński z Brzeżan, S. Podolski z Borysławia, dr. S. Wysocki z Wadowic, dr. K. Smolarski z Krakowa, Ch. Hohsheimer z Mainzu, M. Horodyńska ze Zbydniowa, J. Horodyński z Korsowa, P. P. Puchalscy z Dworca, E. Müller z Wiednia, J. Jakubowicz z Puźników, W. Lisowski z Krakowa, T. Morawski z Kujdaniec, Stanisław Jarzymowski z Chłopczyc.

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dnia 4 maja 1904. Hr. Edward Starzeński z Podgórza, hr. Wincenty Pruszyński z Rosyi, Aleksander Fedorowicz z Szyby, Benedykt Schmal z Wiednia, Jan Wojciechowski z Stulpini, Maks Kaufmann i S. Falkowa ze Stanisławowa, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Juliusz Reiniger z Przemyśla, Maks Samuel z Wiednia, Herman Jekel, Adolf Auslander i ks. Mikołaj Mojzesowicz z Kut, Roman Kolarzowski z Wiednia, ks. Hipolit Konaszewicz z Krakowa, Ernest Blackstone Anglii, Edward Grosser z Warszawy, Emil Mandel z Wiednia, Eliasz Ellenberg z Drohobycza, Zdzisł. Gabryelski z Krakowa, Fr. Holzapfel z Cobuga, Z. Trzecieska i A. Przybysławski z Rosyi, J. Jarmułowski i F. Jarmułowski z Twierdzy.

Z ostatniej chwili.

Rada państwa.

Wiedeń 4 maja. (Tel wł.). Do godz. trzy kwadranse na 4 przemawiał Kratochwil, poczem posiedzenie zamknięto; następne w piątek o godz. 11 przed południem.

Sytuacya.

Wiedeń 4 maja. (Tel. własny). Dzienniki rządowe po części napadają dziś na prezydenta Vettera, że zwołał na dziś posiedzenie izby, po części domagają się w ostrych artykułach odroczenia izby posłów z powodu wczorajszego braku kompletu.

Wiedeń 4 maja. (Tel. własny.) W kancelaryi parlamentarnej przygotowują się już do zamknięcia sesyi.

Sprawa Walewskiego.

Wiedeń 4 maja. (Telegr. własny). Koło polskie obraduje w tej chwili (godz. 4. min. 15 po poł.) nad sprawą posła Walewskiego. Ogólnie przeważa zdanie, że będzie ustanowiona komisya dla zbadania tej afery. Usposobienie wśród posłów jest takie że jednomyślnie będzie Walewski wykluczony z Koła. Zdaje się jednakże, że poseł Walewski, zanim komisya zajmie się jego aferą, złoży mandat. (Patrz kronika).

Wiedeń 4 maja. (Telegram własny.) Koło polskie na wniosek prezesa Jaworskiego wybrało komisyę, złożoną z posłów Głąbińskiego, Garapicha, Greka, Dawida Abrahamowicza i Bobrzyńskiego. Komisya ta ma zbadać aferę Walewskiego i w jak najkrótszym czasie zdać sprawę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 4 maja. (Tel. wł.) Sprawozdawca dziennika *Daily Chronicle* z Tokio donosi, że Rosyanie prawdopodobnie opuszczą swoje nowe stanowisko koło Fenwanczen, po części, ponieważ nie jest ono dosyć odporne i obronne, po części zaś, ponieważ w wojsku rosyjskiem po klęsce nad Jalu panuje ogólna demoralizacya.

Londyn 4 maja. (Tel. wł.) Dwa angielskie dzienniki *Daily Express* i *Daily Chronicle* otrzymały dziś rano zgodne wiadomości, że Japończycy zajęli wczoraj Niuczwang.

Mieczysław z Siemuszowy Pietruski, syn śp. Oktawa, został mianowany kontradmirałem marynarki wojennej.

71

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise przystanęła.

— Niczego innego od ciebie nie wymagałam. Jestem ci wdzięczną, bardzo wdzięczną!

— Wdzięczną?! Jakież to brzmi — rzekł smutnie.

Zaśmiała się głośno:

— Ach, co tam! Co na tem wszystkiem zależy? Bądźmy weseli. Co zależy na jednem życiu ludzkiem? Jeżeli ono raz się złamie lub zepsuje, już nie można go naprawić. Wiesz, właśnie dziś minęło dziesięć lat, jak wydano mnie z domu rodzicielskiego. Dziesięć lat, mój Boże! Ileż to i jakich przez ten czas rzeczy się wydarzyło! Nie możemy jednak nic z tego wszystkiego zmienić. Żyjemy raz tylko i nie możemy życia na nowo rozpoczynać, ani niczego, co się już stało, cofnąć. Lecz dajmy temu spokój! Jestem zadowoloną, jestem szczęśliwą, tak, jestem strasznie, strasznie szczęśliwą!

I łzy, tak długo powstrzymywane, wybuchły i poczęła łkać, aż całe ciało wstrząsało się. Potem wybiegła z pokoju.

Poszła do swojej sypialni. Upadła na klęcznik, klejnocik z XIV wieku i ukryła twarz w dłoniach.

Leon poszedł za nią. Chciał ją objąć, lecz ona go odtrąciła. Wtenczas on, silny, duży mężczyzna, ukląkł obok niej. Mówił do niej ciepło i miękko i prosił o przebaczenie za to, co jej uczynił. Był z nią tak szczęśliwym i pragnie stosunek ich uporządkować. Ma myśl, cudowną myśl i chce ją urzeczywistnić.

Jednym tchem opowiedział jej swój plan. Wszystkie swoje przedsiębiorstwa odda swojemu zięciowi a ogromny kapitał, w nich leżący, niechaj już teraz, za jego życia, będzie spadkiem dla jego córki i wnuka. Zatrzyma dla siebie tylko pewien kapitał a może wymówi sobie rentę. Potem rozstanie się ze swoją rodziną, poślubi Denisę i cały już jej tylko się poświęci i dalej żyć będą, jak dotąd w ciszy, odosobnieniu, tylko dla siebie. Złoży nawet mandat do izby deputowanych i oboje pod jesień swego życia będą szczęśliwymi ludźmi.

Mówił to rzeczywiście ze serca; był wzruszony postępowaniem Denisy, która przecież oddała mu swoje życie, nigdy się na nic nie skarżąc, którą kochał, wprawdzie bez młodzieńczej namiętności, ale statecznie i gorąco. Chciał jej złożyć spóźnione podziękowanie za jej wierność i oddanie.

Denise jednak zdawała się nie słyszeć nawet tego wszystkiego, co on mówił. Złożyła ręce, przykryła niemi oczy, a usta jej szeptały modlitwę. Tę modlitwę, której nauczyła się jeszcze w pensyonacie, a którą codziennie odmawiają miliony ludzi. Modliła się całem sercem.

Słyszała brzmienie słów Leona, lecz ich nie rozumiała. Dopiero, gdy Leon oświadczał, że chce ją poślubić, podniosła ręce i zawołała:

— Zostaw mnie, zostaw! Nie chcę! Nie chcę!

Leon nie pojmował jej, ręką objął jej kibić i błagał ją:

— Deniso, moja mała Deniso, bądź dobrą, posłuchaj mnie! Wszystko jeszcze będzie dobrze!

Ale ona odepchnęła go, wyrwała się mu i poczęła biegać po pokoju, z rękami przed siebie wyciągniętemi. I, jakby w hysterycznym napadzie, wołała:

— Nie, nie, nie chcę! Nie chcę. Niczego nie chcę, tylko spokoju i ciszy. Odejdź, nie mogę ciebie teraz znieść. Odejdź, proszę cię!

Beranger podniósł się. Patrzał zdziwiony na Denisę, nie pojmował, co się jej stało, obawiał się, że rozum straciła. Lecz wyraz jej twarzy był tak groźny, ruch ręki tak rozkazujący, że cofnął się i powolnym krokiem wyszedł.

Wtenczas Denise zamknęła za nim drzwi na klucz, upadła na łóżko i łkała...

Lecz i ten jej nastrój, wywołany gwałtownym wybuchem moralności, jej przyrodzonej a życiem zagłuszonej, rychło przeminął. Otrząsnęła się z niego, lecz odtąd częściej już myślała o tem pocieszeniu, jakie w najsmutniejszych dniach w Montmidi znajdywała, gdy cierpienia swe składała u stóp Najwyższego.

W Paryżu nie była Denise ani razu w kościele, miała uczucie, jak gdyby nie miała prawa przestępowania progu domu Bożego, obawiała się, że ognisty anioł ztamtąd by ją wypędził.

Teraz jednak odważyła się pójść do kościoła. I chodziła już każdego popołudnia do małego kościółka św. Genowefy. Wchodziła skromnie ubrana, nieśmiało, z bijącem sercem.

W kościółku było mrocznie. Tuż koło niego bowiem zbudowano ogromne gmachy. W socyalistycznej radzie miejskiej mówiono już nieraz o tem, że kościół św. Genowefy należy zburzyć dla uregulowania ulic, ale ciągle jeszcze, obawiając się oburzenia opinii publicznej, wstrzymywali się socyaliści od tego bezbożnego kroku. Sąsiednie budynki wystawiono tak blizko obok kościółka, że przez kolorowe jego witraże niewiele promieni przecisnąć się mogło do wnętrza. W małym kościółku panowały więc półcienie; była też w nim ogromna cisza.

Denise siadała w ławce pod chórem, w najciemniejszym kącie. Siadywała tu teraz codziennie a po modlitwie rozmyślała nad swojem życiem. A każdego dnia wychodziła z kościoła silniejsza na duchu i bardziej pokrzepiona.

Nie szła jednak do spowiedzi. Lękała się księdza i jego powagi; nie miałaby odwagi wyznać mu swoich ciężkich grzechów w których tyle lat żyła. Nie potrafiłaby powiedzieć: „Jestem taką, tak żyję, w taki sposób do grzechu doszłam“.

W innych godzinach dnia odzywała się jednak w Denisie miłość świata i wychodziła na poszukiwanie dzieł sztuki, jak to od lat czyniła. Odwidzała wystawy i sama jedna jak niegdyś jako bardzo młoda jeszcze kobieta, przechodziła przez avenue de l'opera, przez ulicę de la paix, przez bulwary i popod arkady ulicy Rivoli. Zatrzymywała się przed wystawami jubilerów i przyglądała się iskrom brylantów, czerwonym połyskom rubinów, żarzeniu się szmaragdów i łagodnemu połyskowi pereł. Powóz jej tymczasem jechał za nią ulicą, aby każdej chwili mogła wydobyć się z tłumu i powrócić do domu.

(C. d. n.)

L. 841. 359

Konkurs
na posadę
lekarza miejskiego
w Rozwadowie,
ze myśli ustawy z 2 lutego 1901, nr. 17 Dz. u. kr. (**Płaca roczna 1.600 k.**) **Termin do 15 maja 1904.**
Burmistrz.

L. 1016. 367

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem obsadzenia posad:

a) **rachmistrza Kasy** z roczną płacą 2400 k., dodatkiem aktywalnym 600 k. i pięcioma trzechleciami po 200 k.;

b) **likwidatora Kasy** z roczną płacą 1600 k., dodatkiem aktywalnym 400 k. i pięcioma trzechleciami po 200 k.

Podania o te posady wnosić można najdalej do **25 maja br.** do Dyrekcyi powiatowej Kasy Oszczędności w Buczaczu.

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę chrztu na dowód, że petent nie przekroczył 40 r. życia;
2. świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;
3. świadectwa służbowe;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo zdrowia;
6. curriculum vitae;

a nadto:

ad a) dla posady rachmistrza

7. świadectwo z odbytej przynajmniej trzechletniej praktyki w instytucyach finansowych, a przedewszystkiem w Kasach Oszczędności;

ad b) dla posady likwidatora

8. świadectwo z odbytej przynajmniej jednorocznej praktyki jak wyżej.

Buczacz, 25 kwietnia 1904.

Dyrekcya powiat. Kasy Oszczędności.
Ign. Wachowicz. Miecz. Burzyński.

LW. 40.881.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904|5 nadane będą jedenaście miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1904. 366

We Lwowie d. 23 kwietnia 1904.

Dyrektor kancelaryi *Piotrowski.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborez (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6 20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·4[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6 50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3 05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6 20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6 40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10 05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.